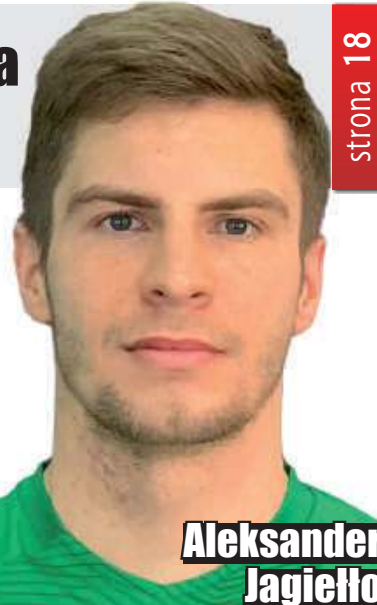


Piaseczno:
Raj dla morsów
i kielbaski od wójta



strona 2

**Pierwszy transfer Górnika
Łęczna. Z ekstraklasy**



strona 18



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

leczna.24wspolnota.pl

19 - 25 stycznia 2021 r. ■ nr 03 (269) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

Hubert Znajomski:

LUDWIN

MILEJÓW

CYCÓW

Tata mógł zostać odratowany, gdyby wcześniej trafił do szpitala

- uważa syn zmarłego przed dwoma tygodniami plastyka Roberta Znajomskiego. To, co spotkało jego rodzinę, opisał na blogu. Szpital nie zgadza się z zarzutami.

Przeczytaj komentarze na
leczna.24wspolnota.pl

Hubert
Znajomski,
syn zmarłego

Dostawaliśmy sprzeczne
informacje, w zależności
od tego, który lekarz był
na dyżurze



Ratownicy w domu Znajomskich

23

Starosta o oświadczeniu Onyszki: To totalna bzdura

Krzysztof Niewiadomski po trwającym aż półtora roku milczeniu w końcu przemówił w sprawie swojego „lokatora”

To on zniszczył groby. Dostał zakaz wstępu na cmentarz

**34-letni Marcin M. w sądzie będzie
odpowiadał z wolnej stopy**

Marcin W. stwierdził, że nie wie, dlaczego zniszczył groby, nie omijając nawet tych, w których spoczywają małe dzieci



S. R3

Wójt chciała na świetlicę w Kijanach, radni na szkołę w Zawieprzycach i wóz strażacki dla OSP w Januszówce

Radni ze Spiczyna uchwalili budżet z milionowymi inwestycjami na ten rok. Ale dopiero w tym tygodniu okaże się, czy największa z nich w ogóle dojdzie do skutku.

Spór wywołała też wysokość dotacji na zakup samochodu dla OSP w Jawidzu

Do 60 tys. zł jesteśmy w stanie kupić w miarę dobry, nie wyjeżdżony, w pełni przystosowany pojazd

Artur Barczak,
przewodniczący rady gminy w Spiczynie

60 tys. zł na samochód taki 9-osobowy, to jest, uważam, duży wydatek

Dorota Szczesna,
wójt Spiczyna

Odszedł „Fiat”, podkomendny Uskoka



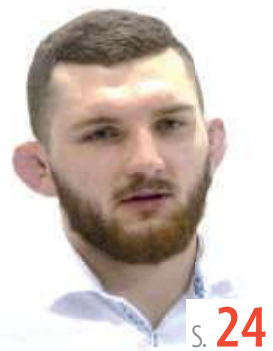
Jan Jabłonec urodził się w Ziółkowie

Rodzice sprzedali dom, by leczyć synka



Następstwami głównej choroby Adasia są kolejne schorzenia: krzywica, kamica nerkowa i wzmożone napięcie mięśni całego ciała

Oleksiejczuk wraca do „klatki”. Ćwiczy i słucha piosenek krewnego, gwiazdy zespołu Defis



S. 24

Wspólnota

Redaktor Naczelny
Mateusz Orzechowski

Redaktor prowadzący
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
601 072 277

Dziennikarze
Kamil Kulig
tel.: 530 054 829
kontakt@tubalecznej.pl

Dominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
780 029 990

Marzena Ołędzka
oledzka@24wspolnota.pl
tel. 538 431 853

Reklama
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Adrian Kępa
tel.: 780 029 973
kepa@24wspolnota.pl

Skład
Krzysztof Pałus

Adres redakcji
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony
danych osobowych Wydawnictwa
Wspólnota dostępna jest na naszej
stronie internetowej 24wspolnota.
pl oraz w siedzibach redakcji.

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU
TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:

Kominiarskie, gazowe, budowlane,
elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płać i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

Seniorzy zapisują się już na szczepienia

W piątek, 15 stycznia, ruszyła rejestracja osób, które ukończyły 80 lat chętnych do bezpłatnych szczepień przeciwko Covid-19.

Tydzień później, 22 stycznia rozpoczną się zapisy pacjentów powyżej 70 lat. Pierwsze szczepienia seniorów wystartują w poniedziałek, 25 stycznia.

Samorządy zapewniają bezpłatny transport na zastrzyk osobom niepełnosprawnym i mającym trudności w samo-

dzielnym dotarciu do punktów szczepień, np. starszym samotnym mieszkańcom bez samochodu.

Osoba zainteresowana dowodem musi być już po rejestracji i zgłoszeniu chęci zaszczepienia oraz znać swój wyznaczony termin podania szczepionki.

Urząd Miejski w Łęcznej przyjmuje zgłoszenia na dowóz pod nr. tel. 697632642 w godz. pracy urzędu.

Gminne infolinie dotyczące szczepień i zapisy: Ludwin - 603410003, 817570337, Milejów - 817572054, Cyców

PUNKTY SZCZEPIEŃ W POW. ŁĘCZYŃSKIM

- Łęczna: SPZOZ w Łęcznej
- ul. Krasnystawska 52; LEK-MED 2, Staszica 9; SALMED, Jawosza 3; LEK-MED 3, Jaśminowa 4;
- gm. Spiczyn: Zakład Lecznicy Ludwików, Ludwików 11A; Niepubliczny Zakład Opieki

Zdrowotnej „Kijany”, Kijany 4;
- gm. Puchaczów: Gminny Ośrodek Zdrowia w Puchaczowie, Partyzantów 9;
- gm. Milejów: GOZ w Milejowie, Partyzancka 15; NZOZ „Praktyka Lekarzy Rodzinnych”, Partyzancka 11;

- gm. Cyców: „Indywidualna Praktyka Lekarska”, „Pole-skie Centrum Medyczne”, Chełmska 31; Ośrodek Usług Medycznych „Puls”, Wólka Cycowska 96C.
- Ludwin: NZOZ UNI-MED, Ludwin Kol. 15.

- 508629216, Puchaczów - 817575012, wew. 30, 815358875, Spiczyn - 817577048.

W łęczyńskim szpitalu trwają szczepienia lekarzy, pielęgniarek

i farmaceutów z całego powiatu, a także pracowników niemedycznych szpitala w Łęcznej. Do piątku, 15 stycznia w naszym powiecie przeciw Covid-19 za-

szczepiło się 618 osób. Dziennie wykonywanych jest średnio 77 zastrzyków.

Kamil Kulig

Temperatura powietrza - minus 10 stopni Celsjusza, wody - pół stopnia.

Raj dla morsów i kielbaski od wójta



Okolice plaży okazały się też świetnym miejscem na naukę jazdy na nartach

W jeziorze Piaseczno w różnym czasie morsowało dzisiaj aż ok. 200 osób. Aut było co najmniej 50. Wszystko dzięki modzie na zimne kąpiele w czasie, gdy przez pandemię nie ma za dużo innych form aktywnej rozrywki, a także dzięki zimowej pogodzie, którą morsy lubią najbardziej.



W końcu zima! Jest mróz, śnieg i lodowa tafla, którą trzeba teraz usuwać, by móc cieszyć się zimną kąpielą

- Teraz jest najlepiej. Organizm przechodzi prawdziwy szok termiczny, dlatego jeszcze lepiej się hartuje, a woda jest cieplejsza od powietrza. Nie dziwi więc, że jezioro odwiedziło tak dużo morsów nie tylko z powiatu łęczyńskiego, ale także m.in. ze Świdnika, Chełma

i Lublina - mówi Przemysław Franczak z grupy Łęczyńskie Morsy z Corsy, który co niedzielę o godz. 11 organizuje wspólne morsowanie. A sama grupa liczy już 80 osób.

- Są wśród nas górnicy, którzy przyjeżdżają tu prosto z drugiej zmiany i wchodzą do zimnej wody

- opowiadali nam przy ognisku członkowie grupy. Morsy dostały dziś prezent od wójta gminy Ludwin, Andrzeja Chabrosa: torbę kielbasek na ognisko i cytrynowkę na rozgrzanie.

Kamil Kulig

CYTAT TYGODNIA

„Według mnie to totalna bzdura”

- tak starosta Krzysztof Niewiadomski skomentował słowa radnego Arkadiusza Onyszki, który próbuje udowodnić, że u starosty mieszkał. Czytaj na s. 3.

LICZBA TYGODNIA

1 rok minął od ostatniej zawodowej walki Michała Oleksiejczuka. Do UFC wróci już w marcu. Czytaj na s. 24.

Rotacja w starostwie. Zmiana naczelnika

Starostwo poszukuje obecnie pracowników - od budownictwa i księgowości. Niedawno zatrudniono dwie osoby na inne stanowiska, a także doszło do zmiany naczelnika wydziału promocji, kultury i turystyki.

Z tej funkcji po dwóch latach zrezygnowała Edyta Kasprzak. W konkursie na to stanowisko startowało dwie osoby. Wygrała Magdalena Kuca z Łuszczowa Drugiego, o czym starostwo poinformowało pod koniec ub. roku.

Kamil Kulig

20 tys. zł dla szpitala od kopalni. Na kombinezony

Kolejny raz Lubelski Węgiel „Bogdanka” S.A. wspiera szpital w Łęcznej. Tym razem na konto szpitala kopalnia wpłaciła 20 tysięcy zł.

- Środki te przeznaczyliśmy na zakup kombinezonów ochronnych dla personelu medycznego - mówi dyrektor szpitala w Łęcznej Krzysztof Bojarski. - Ze względów na bezpieczeństwo naszych pracowników

oraz pacjentów tego typu środków jednorazowego użytku nie może zabraknąć szpitalowi. Doskonale rozumieją to górnicy, którzy nie po raz pierwszy wspierają naszą placówkę - dodaje.

Szpital kwotą pięciu tys. zł wsparł także łęczyńskie Centrum Handlowe WAMEX.

Kamil Kulig

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

19 stycznia, godz. 8.30-15.00, Spiczyn Kol. (1)
20 stycznia, godz. 7.00-8.00 i 16.00-17.00, Ludwików Dolny (1-5), Ludwików Górny (1,2), Spiczyn kol.(1)
21 stycznia, godz. 7.30-16.30, Witaniów (3)
22 stycznia, godz. 8.30-15.00, Spiczyn (2)
25 stycznia, godz. 8.30-16.30, Kaniwola (4)

Po naszej skardze Krzysztof Niewiadomski przesłał nam dziewięć pism

Starosta o oświadczeniu Onyszki: To totalna bzdura

POWIAT ŁĘCZYŃSKI: Krzysztof Niewiadomski po trwającym aż półtora roku milczeniu w końcu przemówił w sprawie swojego „lokatora”.

Starosta Krzysztof Niewiadomski przerwał swoje milczenie i w ub. tygodniu odpowiedział na zaległe pytania zadane przez „Wspólnotę”. Nie zrobiłby tego jednak, gdyby nie nasza skarga na działalność starosty, polegająca na tłumieniu krytyki prasowej.

Komisja przyznała nam rację

Dobrym obyczajem jest, że przedstawiciele władzy rozmawiają z dziennikarzami twarzą w twarz bądź przez telefon. W taki sposób najłatwiej jest wyjaśnić wszelkie szczegóły dotyczące danego tematu. Jednak Niewiadomski tego nie chce. Gdy zadawaliśmy mu pytania na korytarzu w starostwie, nawet się nie zatrzymywał, by je wysłuchać, tylko jak gdyby nigdy nic szedł w swoją stronę, traktując niżej podpisanego dziennikarza jak powietrze.

Niewiadomski nie odbiera także od nas telefonu, nie reaguje także na esemesy z prośbą o kontakt. Nie odpisywał również na pytania zadawane przez „Wspólnotę” za pośrednictwem poczty elektronicznej i taka sytuacja trwała dwa lata, czyli od początku kadencji.

Takie działanie jest celowym utrudnianiem pracy dziennikarzy i nosi znamiona tłumienia krytyki prasowej opisanej w art. 44 i 6 Prawa Prasowego, dlatego napisaliśmy skargę na działalność starosty.

Przypomnijmy, że Niewiadomski odpowiadał na początki kadencji, czyli jesienią 2018 r. Szybko jednak obraził się na „Wspólnotę” ze względu na krytyczne teksty o działalności Niewiadomskiego, m.in. o 24 tys. zł nagrody przyznanej przez starostę z pieniędzy podatników byłemu sekretarzowi powiatu, którego zaraz potem Niewiadomski zwolnił.

Nasza skarga przyniosła skutek, bo starosta zaraz po jej otrzymaniu odpowiedział na dwa nasze maile. Komisja skarg, wniosków i petycji Rady Powiatu Łęczyńskiego uznała jednak naszą skargę za częściowo zasadną, bo Niewiadomski powinien odpowiedzieć



Teodor Kosiarski,
radny
- Jeśli przewodniczący nie podejmie tematu, zwołamy sesję nadzwyczajną



Krzysztof Niewiadomski,
starosta
- Według mnie to totalna bzdura. Nikogo nie chcę się pozbyć z rady



Arkadiusz Onyszko,
radny
- Oświadczenie starosty to próba zakwestionowania mojego mandatu i pozbycia się mnie z rady

na wszystkie zaległe pytania „Wspólnoty”.

„Komisja zauważa, że w interesie pana starosty i wizerunku starostwa jest udzielenie wyczerpujących informacji na pytania zadane przez mieszkańców powiatu łęczyńskiego, których reprezentują osoby związane z mediami. Komisja zobowiązuje też pana starostę do udzielenia odpowiedzi na wszystkie zaległe zapytania [Wspólnoty Łęczyńskiej]” – takie stanowisko podjęła komisja skarg, wniosków i petycji.

Trzeba było skargi, żeby odpowiedział

To spowodowało kolejny skutek: Niewiadomski odpowiedział na wysłane przez nas ponownie pytania, na które miesiącami nie otrzymywaliśmy odpowiedzi. Być może do starosty dotarło to, co próbują mu uświadomić radni z komisji skarg: że pełni służebną funkcję wobec społeczeństwa i nie może ignorować pytań zadawanych w imieniu naszych Czytelników, mieszkańców powiatu łęczyńskiego.

Po skardze okazało się, że jednak można i starosta wysłał nam w ciągu tygodnia dziewięć pism z odpowiedziami.

Mimo to Niewiadomski napisał teraz, że to my łamiemy prawo. „To raczej Państwo notorycznie i z premedytacją łamiemy art. 6 (Prawa Prasowego – przyp. KK), zgodnie z którym jesteście zobowiązani do prawdziwego przedstawiania zjawisk. A publikowanie artykułów bez mojego komentarza czy z komentarzem, że nie odpowiedziałem nie świadczy o przedstawianiu” – uważa starosta.

Czy to oznacza, że Niewiadomski celowo nie odpowiadał

na nasze pytania, bo liczył, że wstrzymamy się z publikacją tekstu? A ignorowanie naszych pytań przez dwa lata pokazywało, że starosta nie miał zamiaru odpowiadać na pytania „Wspólnoty”, licząc w istocie na przewencyjną cenzurę naszych tekstów?

Takie próby blokowania publikacji tekstów artykułów to właśnie, niedopuszczalne w demokratycznym państwie, tłumienie krytyki prasowej.

Tymczasem w naszych tekstach opieraliśmy się na niepodważalnych dokumentach, m.in. cytowaliśmy pismo, w którym starosta wprost przyznał, że Arkadiusz Onyszko (PiS) wcale u niego nie mieszka, mimo że zameldował go w dniu wyborów, co technicznie umożliwiło byłemu bramkarzowi start w wyborach na radnego powiatu łęczyńskiego. Niewiadomski bowiem jako pełnomocnik Prawa i Sprawiedliwości w naszym powiecie układał listy kandydatów w ostatnich wyborach samorządowych.

Panie starosto, jest wyrok Sądu Najwyższego

O tym, że wypełnieniem obowiązku dziennikarskiej rzetelności jest już sama próba kontaktu mówi o tym wyrok Sądu Najwyższego o sygnaturze I CK 339/03. Poprosiliśmy

O G Ł O S Z E N I E

Wójt Gminy Milejów

informuje o wywieszeniu na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy, wykazu z gminnego zasobu, nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży w trybie ustnego przetargu nieograniczonego.

starostę, żeby zapoznał się z tym orzeczeniem najwyższej instancji.

W tamtym przypadku również „bohater” tekstu odmawiał komentarza. Gdy dziennikarze otrzymali informację, że nie jest on zainteresowany udzieleniem wywiadu, zdecydowali się opublikować tekst, działając w interesie publicznym.

Tak Sąd Najwyższy ocenił działanie pewnej redakcji, przychylając się do wcześniejszego orzeczenia Sądu Okręgowego: „Dziennikarze zachowali przy zbieraniu materiałów szczególną staranność, jakiej wymaga od nich art. 12 ust. 1 pkt 1 Prawa prasowego. Wykorzystali wszystkie drogi uzyskania informacji, zaś powód nie skorzystał z możliwości przedstawienia swoich racji, co usprawiedliwiało nawet pewną drastyczność formy publikacji”.

Dzięki naszej skardze Niewiadomski odniósł się w końcu do sprawy swojego fikcyjnego „lokatora”. Sprawa jest poważna, bo zgodnie z oświadczeniem starosty Onyszko nie mieszkał u niego w Jaszczowie, a żeby móc w ogóle startować w wyborach i sprawować mandat radnego powiatu łęczyńskiego trzeba w dniu wyborów zamieszkiwać na terenie tego powiatu, a nie być w nim jedynie zameldowanym. Tymczasem Onyszko jako członek zarządu powiatu podpisuje ważne decyzje.

Mówił, że to jego prywatna sprawa

Sprawę ujawniliśmy w lipcu 2019 r. Starosta ignorował nasze pytania na ten temat, a na

antenie lubelskiej telewizji mówił nawet, że meldunek Onyszki to jego „prywatna sprawa”, mimo, że zajmuje się nim komisja skarg, wniosków i petycji. Teraz starosta napisał, że jego zdaniem cała ta sprawa to „nagonka polityczna”.

Ale to przecież żaden przeciwnik polityczny, tylko on sam 21 marca 2019 r. napisał oświadczenie do wójta gmin Milejów, który pytał, czy w związku z meldunkiem ma podnieść Niewiadomskiemu opłatę za śmieci naliczaną od osoby.

Komisja skarg jest w posiadaniu tego pisma. A starosta własnoręcznie podpisał się pod oświadczeniem: „Pod wyżej wymienionym adresem jest zameldowany Arkadiusz Onyszko, ale mieszka w Warszawie i tam odprowadza opłaty za odpady komunalne”. Po raz kolejny wysłaliśmy Niewiadomskiemu pytanie, o to, dlaczego zameldował w swoim domu Onyszkę i dlaczego później oświadczył, że były reprezentant Polski nigdy u niego nie mieszkał.

Tymczasem na ostatnim posiedzeniu komisji skarg, 18 grudnia Onyszko odniósł się do kluczowego w tej sprawie oświadczenia starosty w zaskakujący nawet dla radnych PiS sposób. – Nie wiem, dlaczego osoba, która mnie zameldowała pod swoim adresem, stwierdziła, że faktycznie tam nie zamieszkiwałem. Jedliśmy przecież wspólne obiady – powiedział były bramkarz reprezentacji Polski.

- W mojej ocenie postawa pana Niewiadomskiego wynika z tego, że ostatnimi czasy doszło między nami do konfliktu

na tle wizji funkcjonowania samorządu powiatowego. Nie zgadzaliśmy się w wielu kwestiach. Uważam, że jest to próba zakwestionowania mojego mandatu i pozbycia się mojej osoby z Rady Powiatu – uważa Onyszko.

Co na to starosta? „Według mnie to totalna bzdura. Ale każdy ma prawo do własnego zdania” – odpowiedział nam w ub. tygodniu Niewiadomski. „A z rady nikogo nie chcę się pozbyć” – dodał. Starosta podkreślał też, że mimo częstej różnicy zdań i burzliwych dyskusji, zarząd podejmuje zawsze „jednolite decyzje”.

Będzie projekt uchwały o wygaszenie mandatu?

Sprawę fikcyjnego „lokatora” starosty komisja skarg przekazała całej Radzie Powiatu. Radni dostali wszelkie materiały i ustalenia komisji. Na ostatniej sesji odbyła się dyskusja na ten temat, jednak Niewiadomski ani słowem nie odniósł się do sprawy. Radni opozycji chcą poruszyć temat fikcyjnego „lokatora” na najbliższej sesji.

- Zobaczmy, jak zachowa się przewodniczący. W przypadku odmowy zwołamy sesję nadzwyczajną i przygotujemy projekt uchwały o wygaśnięciu mandatu Arkadiusza Onyszki - zapowiada radny Teodor Kosiarski (Wspólna Sprawa).

Najbliższa sesja odbędzie się w czwartek, 21 stycznia, o godz. 10. Będzie transmitowana na żywo w serwisie YouTube.

Kamil Kulig

R E K L A M A



WYŻSZA KULTURA. BANK NOWOŚCI.

UFF, JAK WYGODNIE
PŁAĆ JEDNĄ RATĘ

Zapraszamy:
Łęczna, ul. Stefanii Pawlak 22 (Deptak)
☎ 81 448 09 10

RRSO: 10,86% • PROWIZJA: 0% • OPROCENTOWANIE ZMIENNE: 7,19% • CAŁKOWITA KWOTA KREDYTU: 53 470 zł • CAŁKOWITA KWOTA DO ZAPŁATY: 78 256,03 zł • SKŁADKA NA UBEZPIECZENIE: 6233 zł • OKRES KREDYTU: 10 LAT • 93 RATY PO 832,52 zł • OSTATNIA RATA: 831,67 zł

Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania (RRSO) w ramach promocji „Komfortowa konsolidacja V” wynosi 10,86%, całkowita kwota kredytu (bez kredytowanych kosztów): 53 470 zł, całkowita kwota do zapłaty: 78 256,03 zł, oprocentowanie zmienne: 7,19%, całkowity koszt kredytu: 24 786,03 zł (w tym prowizja: 0 zł, składka na ubezpieczenie na życie: 6233 zł, odsetki: 18 553,03 zł), 94 miesięczne raty (w tym 93 równe raty w wysokości 832,52 zł, ostatnia rata: 831,67 zł). Kalkulacja została dokonana na 18.09.2020 r. na reprezentatywnym przykładzie. Minimalna kwota kredytu wynosi 30 000 zł. Kredyt z dobrowolnym ubezpieczeniem na życie. Składka jest kredytowana i opłacana jednorazowo. W ramach promocji nie można konsolidować zobowiązań zaciągniętych w Alior Banku, w tym w T-Mobile Usługi Bankowe. Wymagana jest konsolidacja min. jednej pożyczki lub kredytu z innego banku. Ostateczne warunki kredytowania zależą od wiarygodności kredytowej klienta, daty wypłaty kredytu oraz daty płatności pierwszej raty. Bank jest agentem ubezpieczeniowym wpisanym do rejestru w KNF i działającym na rzecz wielu zakładów ubezpieczeń. PZU Życie SA udziela ochrony w zakresie: śmierć, śmierć spowodowana nieszczęśliwym wypadkiem, wystąpienie niezdolności do samodzielnej egzystencji będącej następstwem nieszczęśliwego wypadku. Ochrona trwa 24 albo 36 miesięcy i nawet po dokonaniu przedterminowej całkowitej spłaty kredytu, o ile nie zostanie zgłoszona rezygnacja z ubezpieczenia. Regulamin promocji. Taryfa opłat i prowizji. Ogólne warunki indywidualnego ubezpieczenia na życie dla kredytobiorców kredytów gotówkowych udzielanych przez Alior Bank SA, w tym pełnomocnictwo agenta oraz karta produktu, są dostępne w placówkach Alior Banku i na www.aliorbank.pl.

Szopka Noworoczna 2021 cz. 1

Osoby:

- Politycy ze stolicy, co całymi tłumami walili tu przed wyborami
- Krzysztof Paśnik i Jakub Wróblewski - burmistrz i jego zastępca były, których drogi się rozdzieliły
- Jacek Tomasiak - radny, kiedyś Rady Miasta przewodniczący, dzisiaj z całą miejską władzą walczący
- Starosta Ewa Zybala - sprawuje urząd, pod który podlega szpital i dom kultury
- Marek Kubik - wójt gminy Niedźwiada, który z kurami miał problem nie lada
- Paweł Woźniak - wójt gminy Serniki, którego sąd dręczy za uchwałę w sprawie tęczy
- Karol Ługowski - kiedyś wójt, teraz burmistrz, są pewne wskazówki, że mógłby być ordynatem Kozłówek

Znow wybory jak co roku, politycy zaś w amoku
ustawili się na starcie, by zabiegać o poparcie.
I ta gromada cała do Lubartowa zjechała.
Muzyka: „Jadą goście, jadą”

Jadą goście, jadą, obiecują cuda
Nawiedził Lubartów sam prezydent Duda
Niosły go po mieście prezydenckie nogi
Jeść mu się zachciało, poszedł na pierogi
Małgorzata Kidawa-Błońska tu była
Chcę być prezydentką - wszystkim tak mówiła
Ale się okazało, że nic z tego
Zmienili ją na Rafała Trzaskowskiego
Premier Morawiecki rozdawał pieniądze,
żeby gminy mogły spełnić swoje żądze
Premier był do rozdawania darów skory,
Bo się szybkim krokiem zbliżały wybory
Powiem bez przechwałek - był u nas marszałek
- Sam Piłsudski? - Gdzie ta...
To Witek Elżbieta



W polityce jak w miłości - nie oczekujcie stałości.
Burmistrz z zastępcą tworzyli parę jak
w „Chatce Puchatka” Kubuś i Krzyś. I trwałaby ta przyjaźń do dziś, ale wziął
burmistrz sprawy w swe ręce i stwierdził, że PiS da mu głosów więcej.
Muzyka: Kolęda „Nie było miejsca dla ciebie”

Nie było miejsca dla ciebie
Jakubie w naszym urzędzie
Nie będziesz wiceburmistrzem,
Ktoś inny teraz nim będzie
Nie było miejsca, choć dałeś
Nam swe poparcie w wyborach,
Lecz radnych PiS-u jest więcej
I z tobą żegnać się pora
Tworzymy s PiS-em potęgę
Co grzmi jak piorun i błyska
Wiceburmistrza przysięgę
Złożył Tadeusz Małyśka



Jacek Tomasiak wciąż cierpi męki z przewodniczącego rady ręki.
Bo on mu ciągle różków uciera i podczas obrad głos mu odbiera.
Do dalszych walk się Jacek zagrzewa i sam o sobie piosenkę śpiewa.
Muzyka: piosenka uliczna „Dnia pierwszego września”
z filmu „Zakazane piosenki”

Posłuchajcie ludzie smutnej opowieści
To, co wam opowiem, w głowie się nie mieści
W samym końcu grudnia roku pamiętnego
Gregorowicz zakneblował głos radnego
Wyłączył mikrofon u radnego - zucha
Co był kiedyś ważny - dziś go nikt nie słucha
Kiedyś go słuchała Rada Miasta cała
Dziś z nim tylko jedna radna pozostała
Radny Jacek wciąż nieszczęścia przewiduje
Lecz mu wszyscy mówią, że już niech nie truje
Przepowiadał, że zaleją stadion deszcze
Aż słuchaczy trzęsły z przerażenia dreszcze
Ale miejskie władze Jacka nie słuchały,
Po burzy z boiska wodę wylewały
Wszczęł staranie o burmistrza odwołanie,
Żeby go odwołał lud przez głosowanie
Złożył wniosek w sprawie tego głosowania
Lecz on w oczach sądu nie zyskał uznania
Pomyślcie w pacierzach o tym dzielnym zuchu
Bo jak znowu przegra, upadnie na duchu



Starosta Ewa Zybala ważna jest w powiecie jak papież Franciszek
w chrześcijańskim świecie. To ona decyduje, kto w starostwie pracuje
Muzyka: „Szparka sekretarka” Maryli Rodowicz



To ja, to ja, to ja
Starosta twoja i ostoja
To ja skończyłam stary szpital
Przebudowywać w dom kultury
Choć klucz tam ledwie w zamku zgrzytał,
Choć tam pękały z wodą rury
Gdy świat truchleje, COVID szaleje,
Gdy powiatowi radni ludowi
Są w każdej chwili ze starościną
walczyć gotowi
To ja nie bałam się zakończyć
Dziwnego PiS z PO sojuszu
Członka zarządu odwołam
Bo miałam go powyżej uszu
Bo Guz Radosław jest z Platformy
Obywatelskiej, więc o raj!
Sojusz moralne łamał normy

Które panują w całym kraju
Gdy świat truchleje...
To ja mam szpital w dyspozycji
Który pracuje bez zadyszki
I ciągle radni z opozycji
Mają uwagi do podwyżki,
Którą dyrekcja tej lecznicy
Dostała - bo to zazdrośnicy!
Gdy świat truchleje...
Powiatem rządzą więc nie mogę
Docierać wszędzie na piechotę
Kazałam kupić nową furę
By ułatwiać mi robotę
Bo przecież ważną mam pozycję
Więc będzie przez bezdroża
Wozić mnie nowa Skoda

W Niedźwiadzie wójta Marka Kubika prześladowało widmo kurnika.
Ale się ludzie w kupie zebrali i kurę oskubali
Muzyka: „Koko, koko, Euro spoko” zespołu „Jarzębina”



Koko, koko nie jest spoko
My cię tu nie chcemy kwoko
Kurzej fermie odpór dajmy
Razem zaśpiewajmy
Cieszy się Niedźwiada
Cieszy Pałecznica
Z planów kurzej fermy
Wyszła jajecznicza
Koko, koko....
Chciał w gminie Niedźwiada
Fermę wybudować
Zamożny hodowca
I kury hodować
Koko, koko....
Ale jak się ludzie

O tym dowiedzieli,
Zebrali się w kupie
Veto! powiedzieli
Koko koko....
W tym całym proteście
Jest taka pociecha:
Że na demonstrację
Nawet wójt dojechał
Koko, koko...
Potem na zebraniu
Ogłosił nowiny
Że drobiowej fermy
Nie ma w planach gminy
Koko, koko...

Wójt Paweł Woźniak rządzi Sernikami i ma taki problem z mniejszościami:
w gminie podjęto uchwałę, że te strony są wolne od LGBT.
A tu sąd mówi: to niepoważne, takie uchwały nie są ważne!
Muzyka: „Tęczą, tęczą” zespołu „Fasolki”

Koleżanko, kolego
Wesprzyj wójta swojego
Czasem gnębić go może
Wyrok w tęczu kolorze
Tęczą, tęczą, cza cza cza
To dla gminy wieść jest zła
Sąd obalił uchwałę
„Wolni od LGBT”
Gmina ją uchwaliła
Gdy się dzielnie broniła
Przed tęczowym potopem
Ratując Europę
Tęczą, tęczą....
Ale sędzia uznał, że
Gmina postąpiła źle,
Że ta gminna uchwała
Tęczę prześladowała
Tęczą, tęczą....



W Kamionce już wójt nie rządzi. Rewolucja była? Nie, tylko Kamionka z osady
w miasto się zmieniła. Karol Ługowski jako burmistrz wziął ster władzy w ręce.
Czy burmistrz mu wystarczy, czy będzie chciał coś więcej?
Muzyka: „Kaczka dziwaczka” z filmu „Akademia Pana Kleksa”

Nad rzeczką rośnie jabłonka
A obok miasto Kamionka
Choć dotąd, jak wieść powiada
Była to zwykła osada
Ale z tym dziwna jest sprawa
Miała kiedyś miejskie prawa
Lecz za udział w walce z carem
Ruscy zabrali za karę
Te prawa i tytuł miasta
Aż wójt Kamionki rzekł: basta!
To obciach i nie wypada
By wciąż to była osada
Napisał więc do premiera
Czy premier pomysł popiera
By się posunąć do kroku
Żeby od Nowego Roku
Kiedy wybiję dwunasta
Przywrócić znów prawa miasta
Premier tej prośbie dogodził
I spełnić wniosek się zgodził
I tam, gdzie rośnie jabłonka
Znowu jest miasto Kamionka
A burmistrz, siedząc w urzędzie
Przesłał do ludu orędzie
Ogłaszał w nim wielkie cuda
Niczym sam prezydent Duda
I snuje plany w swej główce:
A gdyby tak osiąść w Kozłowie,
Choćby w roli ordynata
Jak w powieści „Trędowata”?



Za tydzień szopki część druga.
Tam wasz uniżony sługa pokaże takie przygody:
Czerwone jagody wpadają do wody
Idźcie się zaszczepić, to wam dam nagrody
- wójt Krzysztof Kopyść śpiewa i do szczepień pracowników zagrzewa

Budujemy nowy blok
Komunalny nowy blok
Żeby młodzież nam nie uciekała
- śpiewa burmistrz Tomasz Futera i z troską na swój Kock spoziera

I innych postaci gromada też wystąpić będzie rada.

Dwaj mężczyźni ewakuowani z płonącego mieszkania



Pożar gasili strażacy z JRG Lubartów, OSP Brzeziny i OSP Wólka Rokicka



Przy użyciu drabiny sprawdzono jedno z mieszkań na najwyższym piętrze, bo nie było wiadomo, co dzieje się z jego lokatorami

Strażacy ewakuowali 18 osób. Mieszkanie jest do remontu.

Straż pożarna otrzymała zgłoszenie o pożarze około 1:50 w nocy z 12 na 13 stycznia. Paliło się mieszkanie w bloku przy ul. Słowackiego w Lubartowie.

- Doszło do pożaru mieszkania na parterze. Na klatce schodowej panowało duże zadymienie, dym wydobywał się przez drzwi. W mieszkaniu paliły się elementy plastikowe, stąd

wzięła się duża ilość czarnego dymu. Uniemożliwił ewakuację mieszkańców bloku. Dzięki otwarciu okien i użyciu wentylatora dym został wyparty na zewnątrz, co umożliwiło ewakuację wszystkich mieszkańców klatki schodowej, około 18 osób. Przy pomocy drabiny sprawdzano mieszkanie na jednym z wyższych pięter, ponieważ nie wiadomo było, co się dzieje z mieszkającym tam małżeństwem. W trakcie działań okazało się, że lokatorzy tego mieszkania

wyjechali. Jeden z mężczyzn przebywających w mieszkaniu opuścił je o własnych siłach. Drugi, znajdujący się w pomieszczeniu, w którym wybuchł pożar, został ewakuowany przez straż pożarną. Spaleniu uległy elementy z tworzyw sztucznych, całe mieszkanie jest do remontu z powodu okopcenia wszystkich ścian przez czarny dym. Nikt nie odniósł obrażeń. W akcji gaśniczej brały udział trzy zastępy JRG Lubartów, zastępy OSP Brzeziny i OSP Wólka Rokicka - relacjonuje mł. bryg. Dariusz Sierociński z KP PSP w Lubartowie.

Miasto zatroszczyło się o lokatorów mieszkań, w którym doszło do pożaru.

- Jeszcze w nocy, w trakcie pożaru, nasze służby były na miejscu. Zaoferowano mieszkanie zastępcze, jeden z mężczyzn postanowił z niego skorzystać - mówi rzecznik Urzędu Miasta Łukasz Chomicki.

Marcin Kusyk

Kamionka miastem, koszt wymiany tablic i pieczętek niewielki

Najwięcej będzie kosztowała wymiana panelu z tabliczkami przed - od 1 stycznia - Urzędem Miejskim w Kamionce - ponad 6 tys. zł. Ponad 3 tys. trzeba wydać na nowe pieczętki.

Od 1 stycznia na mapie powiatu lubartowskiego przybyło czwarte - po Lubartowie, Ostrowie Lubelskim i Kocku - miasto. To Kamionka, która odzyskała prawa miejskie odebrane przez władze carskie w XIX wieku w ramach represji po powstaniu styczniowym.

Wójt Karol Ługowski rozpoczął starania o przywrócenie praw miejskich rok temu. Odbyły się konsultacje z mieszkańcami gminy, którzy w większości poparli plany przywrócenia praw miejskich. Władze gminy złożyły wniosek do Urzędu Wojewódzkiego, który przesłał go do Rady Ministrów. W lipcu zapadła rządowa decyzja: Kamionka będzie miastem od Nowego Roku 2021 r. W grudniu w Kancelarii Premiera odbyła się uroczystość nadania praw miejskich dziesięciu miejscowości. Wśród nich była także Kamionka. Karol Ługowski nie jest już wójtem, a burmistrzem.

Według informacji, jakie przekazywał na sesji Rady Gminy, przyznanie praw miejskich nie spowoduje wzrostu podatków, o tym decyduje Rada Gminy. Reguluje ona też kwestie podatku rolnego, od nieruchomości, czy leśnego. Nie nastąpi automatycznie odrolnienie i odlesienie gruntów. Wysokość opłat za wodę, ścieki ustala Rada Gminy. W miejscowościach do 5 tys. mieszkańców nauczyciele nie tracą dodatku wiejskiego, więc nawet po otrzymaniu praw miejskich przez Kamionkę nadal będą go dostawać. Wszystkie subwencje nie będą ograniczone. Mieszkańcy nie ponoszą

kosztów związanych z wymianą dowodów osobistych. Gmina poniesie jednak pewne koszty związane z przywróceniem praw miejskich.

Jak informuje burmistrz Ługowski, montaż wolnostojącego panelu z tabliczkami urzędowymi przed Urzędem Gminy to koszt 6211 zł. Wymiana pieczętek kosztowała 2315 zł. Koszt wymiany pieczętek Gminnego Ośrodka Kultury to 250 zł. Pieczętki wymienił też GOPS za 100 zł. Gminna Biblioteka Publiczna na wymianę pieczętek wydała 600 zł.

Marcin Kusyk

A U T O P R O M O C J A

JESTEŚMY LIDEREM

W WOJEWÓDZTWIE LUBELSKIM

Wspólnota

**12 PORTALI INTERNETOWYCH
9 TYGODNIKÓW**

lubartow.24wspolnota.pl

pulawy.24wspolnota.pl

miedzyrzec.24wspolnota.pl

parczew.24wspolnota.pl

radzyn.24wspolnota.pl

opole.24wspolnota.pl

Lukow24.pl **Lublin24.pl**

BIAŁA SIĘ DZIEJE **SIEDLCE się dzieje**

tuba ŁĘCZNEJ

24wspolnota.pl

ZAINWESTUJ W SKUTECZNĄ REKLAMĘ

Puławy, Opole Lubelskie
Renata Szymańska ☎ 517 070 830
✉ szymanska24wspolnota@gmail.com

Lubartów, Łęczna
Adrian Kępa ☎ 780 029 973
✉ kepa24wspolnota@gmail.com

Gdyby rzeczywiście w domu kobiety zaczął ulatniać się gaz, takie urządzenie niczego by nie wykryło

Domokrążca wykorzystał tragedię, żeby naciągnąć na czujnik gazu

POWIAT PUŁAWSKI: 300 złotych zapłaciła mieszkanka Puław domokrążcy za czujnik gazu. Odwiedził ją zaraz po tragicznym wybuchu gazu, w którym zginęły dwie osoby. Nie dość, że słono przepłaciła, to na dodatek wciśnięto jej nie czujnik gazu, tylko dymu.

Kobieta ostrzega przed oszustwami

Mieszkanka bloku na ul. Leśnej poprosiła, żeby nie robić jej zdjęć i nie podawać w gazecie nazwiska – boi się, że osoba, która ją oszukała, mogłaby zobaczyć artykuł i zemścić się za nagłośnienie sprawy. Starsza pani chce jednak przestrzec ludzi, by nie stracili pieniędzy w taki sposób jak ona.

18 grudnia wczesnym rankiem w Puławach na ul. Krótkiej doszło do wybuchu gazu w domu jednorodzinnym. Eksplozja była tak silna, że całkowicie zniszczyła budynek i uszkodziła sąsiadujące domy. W gruzach zginęły dwie osoby, a trzecia trafiła do szpitala z rozległymi oparzeniami. To wydarzenie poruszyło lokalną społeczność. Jak się okazuje, zmotywowało także oszustów, którzy zwiertziły okazję do interesu.

Wzięła go za fachowca ze spółdzielni

Dwa dni przed Wigilią do drzwi 80-latki z ul. Leśnej zapukał mężczyzna. Jak mówi puławianka, miał na oko jakieś 40 lat, ale poza tym nie przyjrzała mu się dokładnie, tym bardziej, że był w masce.

– To był czas porządków przed świętami. Akurat gdy zapukał,



Takie plastikowe urządzenie rzekomo do wykrywania ulatniającego się gazu, nawet bez baterii, zostawił mieszkance Puław obcy mężczyzna. Kosztowało ją to aż 300 zł

oglądałam ważną dla mnie transmisję mszy i oderwał mnie od tego. To było około 13:00. W dodatku byłam trochę rozkojarzona i zamyślona, bo święta to dla mnie trudny czas, jako że jestem samotną osobą. Mówił, że sprawdza czy nie ulatnia się gaz i instaluje alarmy, z racji tego, że był ten wybuch. Pomyślałam, że pewnie spółdzielnia prowadzi teraz takie kontrole. Po całym zdarzeniu dzwoniłam jednak do spółdzielni i okazało się, że nikogo nie wysłali – opowiada seniorka.

Zamiast rat, lepiej wpłacić całość

Domokrążca od gazu użył w kuchni jakiegoś dzwoniącego urządzenia i wysoko nad kuchenką zamontował na ścianie mały pla-

stikowy przedmiot. Zaproponował kobiecie dwie możliwości zapłaty – w całości albo na raty.

– Proponował, żebym za to urządzenie płaciła 30 zł co miesiąc przez rok, albo od razu zapłaciła 300 zł, dzięki czemu 60 zł miałam zaoszczędzić. Dziś żałuję, ale wtedy pomyślałam, że co miesiąc muszę pamiętać o wielu różnych rachunkach, nie chcę pamiętać o kolejnym i dlatego zdecydowałam się od razu zapłacić całość. Pan miał ze sobą jakąś listę, na której było wiele nazwisk z wpisaną obok nich kwotą – głównie 30 zł. Myślę więc, że nie tylko ja mogłam paść ofiarą takiego oszusta. Nie wiem co mnie podkuśiło, bo gdybym wpłaciła tylko 30 złotych, to chociaż straciłabym tylko tyle, a nie całe 300 zł – mówi pokrzywdzona kobieta. Pokazuje też kwitek, który dostała od domokrążcy. Jest

na nim tylko parafka, nigdzie nie widnieje pieczęćka z nazwą firmy, danymi kontaktowymi itp.

Nawet dziesięć razy drożej

Wieczorem u seniorki zakiełkowała myśl, że została naciągnięta. Za 300 zł oszust nawet nie zostawił w środku baterii, potrzebnej do działania urządzenia. Takie urządzenie nie wykryłoby gazu. Ale nie tylko z powodu braku baterii.

Na podstawie zdjęć urządzenia, wykonanych w mieszkaniu seniorki, spróbowałismy zbadać, ile tak naprawdę mogłoby kosztować w sklepie. Napisy na czujniku są w języku niemieckim, jednak z pomocą internetu szybko udaje się je przetłumaczyć. Z zaskoczeniem odkrywamy, że to nie czujnik gazu, a fotoelektryczny czujnik dymu.



Seniorka pokazuje też kwitek, który dostała od domokrążcy. Jest na nim tylko parafka, nigdzie nie widnieje pieczęćka z nazwą firmy, danymi kontaktowymi itp.

Mówił, że sprawdza czy nie ulatnia się gaz i instaluje alarmy, z racji tego, że był ten wybuch

Urządzenie, nawet gdyby działało, nie uchroniłoby więc seniorki, w razie ulatniania się gazu.

Na internetowej aukcji odnajdujemy identyczny model czujnika – kupiony na prezent i nieużywany – który ktoś wystawił za 13 zł. W sklepach AGD/RTV ten model nie jest dostępny, jednak bardzo zbliżone wyglądem i użytą technologią czujniki można kupić już za 30 zł. Ten może być jeszcze tańszy z racji tego, że to model no-name – bez żadnych firmowych oznaczeń na obudowie ani wiadomości o posiadanych atestach itp. Pokrzywdzona kobieta podejrzewa też, że to zużyty czujnik.

– Podejrzewam, że miał ten czujnik zdemontowany z jakiegoś innego miejsca. Za ile by go nie sprzedał, miał więc „czysty” zysk – mówi seniorka.

Gdyby rzeczywiście w jej domu zaczął ulatniać się gaz, takie urządzenie niczego by nie wykryło.

PSM – warto zgłaszać nam wątpliwości

Mieszkanka ul. Leśnej o wizycie fałszywego fachowca po-

informowała spółdzielnię mieszkaniową. Jej kierownictwo prosi o rozprawę i czujność, przypominając że spółdzielnia kontrole gazu zawsze zapowiada.

– Miałam tylko jedno zgłoszenie dotyczące sprzedaży czujników gazu w mieszkaniach (właśnie od pani z ul. Leśnej, której sytuację opisujemy w artykule – przyp. red.), dlatego trudno powiedzieć, czy to był tylko jednorazowy incydent, czy może więcej osób zostało wykorzystanych w podobny sposób. Zawsze z wyprzedzeniem informujemy mieszkańców o wszelkich przeglądach i kontrolach. One nigdy nie są płatne. Zawsze uczulam, żeby nie wpuszczać obcych osób do mieszkania i ewentualnie zgłosić taki fakt do administracji PSM. W razie wątpliwości, z osobą dokonującą przeglądu można umówić się na drugi dzień i potwierdzić w spółdzielni, że rzeczywiście zostało jej zlecone takie zadanie – mówi Katarzyna Chabros, zastępca prezesa Puławskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

Kamil Wąsik

65-latek spalił się w swoim domu

POWIAT ŁUKOWSKI: Drewniany dom prawie w całości spłonął. Kiedy strażacy weszli do środka, natrafili na zwęglone ciało.

Do tragicznego zdarzenia doszło w środę, 13 stycznia, we wsi Jedlanka, w gminie Stoczek Łukowski.

- Drewniany budynek uległ niemal całkowitemu spaleni. Strażacy odnaleźli zwęglone ciało mieszkającego tam

65-latka – informuje Marcin Józwiak z Komendy Policji w Łukowie.

Na miejscu pożaru działały: OSP Jedlanka, OSP KSRG Dąbie, OSP Szyszki, PSP Łuków. Akcja gaśnicza trwała od godz. 19:45 do 23:45.

- Po przyjechaniu na miejsce okazało się, że pożarem objęty jest cały budynek, niezwłocznie przystąpiliśmy do działań. Po przygaszeniu i przeszukaniu domu, natrafiliśmy na zwęglone ciało – relacjonują strażacy.

Ofiarą był samotny człowiek. Mieszkał przy drodze krajowej 76, czyli w ścisłych zabudowaniach. Po sąsiedztwie w odległości około 5 metrów stał drugi dom mieszkalny, jak również w podobnej odległości stał budynek gospodarczy. Na szczęście pożar udało się bardzo szybko opanować, jedynie zagrożenie stwarzał strzelający eternit.



110 Drewniany budynek uległ niemal całkowitemu spaleni. Zginął w nim samotny mężczyzna (fot. OSP Jedlanka)

Zaszczepić możemy się na terenie całego kraju, gdziekolwiek chcemy

Prawie 30 tysięcy zaszczepionych. Za chwilę seniorzy

Pod koniec grudnia pierwsze dawki szczepionki przeciwko COVID-19 podano medikom - w Lubelskiem zaszczepiono dotąd prawie 30 tys. osób z tzw. grupy zero. Ruszyły zapisy na szczepienia dla osób w wieku powyżej 80 lat, wkrótce pierwsi chętni seniorzy dostaną szczepionkę.

Najpierw medycy, później podopieczni DPS-ów

Na pierwszy ogień idą przede wszystkim medycy. W tzw. etapie zero zaszczepieni mogą zostać pracownicy sektora ochrony zdrowia, domów pomocy społecznej i ośrodków pomocy społecznej oraz personel pomocniczy i administracyjny w placówkach medycznych, w tym także w sanepidach. Do tego rodzice wcześniaków i lekarze emeryci mający prawo wykonywania zawodu. Szczepienia dla tej grupy ruszyły 27 grudnia. W kolejnym etapie szczepieni będą pensjonariusze domów pomocy społecznej i innych instytucji tego rodzaju, osoby powyżej 60. roku życia - w kolejności od najstarszych, służby mundurowe oraz nauczyciele. - Szczepienia pensjonariuszy domów pomocy społecznej będą prowadzone od 18 do 22 stycznia - zaznacza Małgorzata Bartoszek, rzecznik prasowy lubelskiego oddziału Narodowego Funduszu Zdrowia.

Miasto/powiat	Liczba szczepień (18.01., godz. 10.30)
Lublin	11883
Biała Podlaska	1510
Chełm	1051
Zamość	1441
parczewski	533
radzyński	536
łukowski	438
puławski	2121
lubartowski	556
opolski	410
łęczyński	618
lubelski	432
bialski	176
rycki	327
chełmski	0
włodawski	528
tomaszowski	724
janowski	436
kraśnicki	323
świdnicki	254
krasnostawski	513
biłgorajski	427
zamojski	174
hrubieszowski	506

Żeby zapewnić bezpieczeństwo w zakresie COVID-19 dla całej Polski, trzeba byłoby zaszczepić około 80 proc. obywateli - wyliczyły władze. A to... 30 mln ludzi.

Za chwilę seniorzy. Jak się zapisać?

15 stycznia ruszyła rejestracja na szczepienia dla osób z etapu pierwszego. Na konkretne terminy zapisywać mogą się osoby powyżej 80 roku życia. Od 22 stycznia ruszą zapisy na terminy dla osób w wieku powyżej 70 lat. - Szczepienia dla tych osób rozpoczną się 25 stycznia 2021 r. O starcie rejestracji dla kolejnych grup

będziemy informować na bieżąco - zapowiada Bartoszek.

Są trzy możliwości umówienia się na konkretny termin szczepienia. Pierwsza to telefon na całodobową i bezpłatną infolinię 989. Do zapisu wystarczy numer PESEL oraz numer telefonu komórkowego, zapisać na szczepienie daną osobę może ktoś z najbliższych. Druga to zarejestrowanie się elektronicznie poprzez e-Rejestrację dostępną na

www.pacjent.gov.pl. By tego dokonać, potrzebny jest Profil Zaufany, umożliwiający załatwianie spraw urzędowych przez internet. Trzecia możliwość to bezpośrednie skontaktowanie się z wybranym punktem szczepień - adresy i telefony do punktów znajdują się na stronie internetowej Ministerstwa Zdrowia. - Na terenie woj. lubelskiego mamy ponad 400 punktów szczepień. Do 25 stycznia pojawią się w każdej gminie w województwie - zapewnia rzecznik lubelskiego NFZ. Punkty szczepień mogą nie otrzymać na czas wystarczającej liczby dawek szczepionki, by zaszczepić wszystkich chętnych od razu. Co wtedy?

- Osoby w danym punkcie będą szczepione zgodnie z przygotowanym przez nie harmonogramem i zgodnie z rejestracją osób - odpowiada Małgorzata Bartoszek.

Zgłosić można się już teraz. I czekać na swoją kolej

W drugim etapie szczepione będą m.in. osoby w wieku poniżej 60. roku życia z chorobami przewlekłymi, które zwiększają ryzyko ciężkiego przebiegu COVID-19. A także osoby bezpośrednio zapewniające podstawowe funkcjonowanie państwa. Trzeci etap to już szczepienia pozostałej części dorosłej populacji. Od 15 stycznia chęć zaszczepienia może zgłaszać każda osoba w wieku od 18 do 69 lat. Należy zrobić to za pośrednictwem strony internetowej www.szczepimysie.pacjent.gov.pl. System powiadomi nas o rozpoczęciu rejestracji osób z tej grupy i automatycznie wystawi skierowanie na szczepienie. Wtedy też będzie można zarejestrować się na konkretny termin.

Nie ma rejonizacji

Zaszczepić możemy się na terenie całego kraju, gdziekolwiek chcemy. - Nie ma rejonizacji. Podczas rejestracji na szczepienie, danej osobie zostanie zaproponowany najbliższy punkt szczepień. Jeśli żaden z proponowanych terminów nie będzie jej pasował albo będzie chciała zaszczepić się w innym punkcie, w innym mieście, to będzie taka możliwość - wyjaśnia Małgorzata Bartoszek.

Za darmo i dobrowolnie. Ale przewidziane są uprawnienia

Szczepionka jest bezpłatna i dobrowolna. Podawana jest w dwóch dawkach poprzez zastrzyk w mięsień ramienia. Druga dawka może zostać podana po co najmniej 21 dniach od pierwszej, a docelową odporność organizm uzyskuje po siedmiu dniach od przyjęcia drugiej dawki. Zaszczepieni będą mogli uzyskać tzw. paszport osoby zaszczepionej. „Będzie on potwierdzał, że osoba jest zaszczepiona i może korzystać z uprawnień, które przysługują osobom zaszczepionym” - czytamy w komunikacie na rządowej stronie, choć wspomniane uprawnienia nie zostały jeszcze określone. Według zapowiedzi Ministerstwa Zdrowia, w każdej gminie będzie funkcjonował co najmniej jeden mobilny punkt szczepień, m.in. dla osób, które nie mogą samodzielnie dotrzeć na szczepienie.

Szykują kasę na odszkodowania

Rząd planuje utworzenie Funduszu Kompensacyjnego, aby osoby, u których wystąpią niepożądane skutki uboczne przyjęcia szczepionki przeciwko COVID-19, mogły otrzymać

odszkodowanie. „Jego dysponentem będzie Rzecznik Praw Pacjenta. Świadczenia z Funduszu obejmą osoby, które miały wykonane szczepienia ochronne przeciw COVID-19 przeprowadzane po 26 grudnia 2020 r., u których wystąpiły działania niepożądane, tj. konieczna była hospitalizacja przez co najmniej 14 dni lub u których wystąpił wstrząs anafilaktyczny powodujący konieczność obserwacji lub hospitalizacji co najmniej 14-dniowej. Obecnie trwają prace legislacyjne nad konkretnymi rozwiązaniami” - informuje Ministerstwo Zdrowia.

Trzeba zaszczepić trzydzieści milionów

Żeby zapewnić bezpieczeństwo w zakresie COVID-19 dla całej Polski, trzeba byłoby zaszczepić około 80 proc. obywateli - wyliczyły władze. A to... 30 mln ludzi.

„Aby osiągnąć odporność populacyjną, zaszczepić powinno się jak najwięcej osób. Dla różnych szczepionek podaje się różny odsetek zaszczepionych pozwalający na ochronę pozostałych osób, które nie mogły się zaszczepić. Przyjmuje się, że powyżej 80 proc. zaszczepionych osób w populacji będzie stanowić kokon ochronny dla niezaszczepionych. Ale już 50 proc. zaszczepionej populacji istotnie wpłynie na zmniejszenie ryzyka szerzenia się w niej koronawirusa” - czytamy na rządowej stronie poświęconej zagadnieniom dotyczącym szczepionki przeciwko COVID-19.

Dominik Smagała

Covid uderza rzadziej, ale mocniej

W powiecie bialskim wzrosła liczba zgonów, w tym z powodu jedynie Covid-19. Choć samych zakażeń jest zdecydowanie mniej.

Ministerstwo Zdrowia podało, że w sumie w ciągu tygodnia (od wtorku do poniedziałku) w pow.

bialskim pojawiło się 95 nowych przypadków zakażenia koronawirusowego (w poprzednim tygodniu było aż 131).

W ostatnich siedmiu dniach, do poniedziałku 18 stycznia, zmarło tam 12 osób na Covid-19 i choroby współistniejące (w poprzednim tygodniu 5), w tym cztery z powodu tylko samego Covid-19 (trzy we wcześniejszym tygodniu).

Nagły skok w statystyce zakażeń i przypadków śmiertelnych został ogłoszony w środę (być może był to efekt spotkań w rodzinach obchodzących święta prawosławne zgodnie z kalendarzem juliańskim).

Zaskakujące były dane raportu ministerstwa z 18 stycznia, gdy nagle okazało się, że w woj. lubelskim wykazano ponad połowę

(6) zgłoszonych w całym kraju przypadków śmiertelnych (11) z powodu tylko Covid-19! W tym trzy zgony były w pow. kraśnickim, dwa w pow. bialskim i jeden w Białej Podlaskiej.

W szpitalach ciągle pojawiają się nowi pacjenci z covid. Np. w Międzyrzeczu, jak powiedział nam w piątek dyrektor Marek Zawada, leczono 16 osób (na 20

miejsz przeznaczonych na ten cel).

- Przed kilkoma dniami otrzymaliśmy urządzenie do tlenoterapii, o które zabiegaliśmy od wielu tygodni - informuje dyrektor. Podkreśla, że do szczepienia przeciw covid zgłosiło się ponad 150 osób pracujących w szpitalu (65 proc.).

Pomocy potrzebują też ozdrowieńcy. - Coraz więcej osób,

które przeszły już infekcję koronawirusową i odczuwają problemy zdrowotne, korzysta ze specjalnej przychodni, gdzie przyjmują pulmonolodzy - informuje Magdalena Us, rzeczniczka bialskiego szpitala.

Marek Pietrzela

Ze szpitala na starostę Janusz Hordejuk następcą Jerzego Maślucha

Powiat parczewski: Janusz Hordejuk, związany z Polskim Stronnictwem Ludowym wieloletni dyrektor szpitala w Parczewie, został nowym starostą powiatu parczewskiego. Jednym głosem pokonał Artura Makówkę, którego kandydaturę zaproponowało Prawo i Sprawiedliwość.

Rada powiatu wybierała w miniony piątek nowego starostę - następcę zmarłego Jerzego Maślucha, który w grudniu przegrał walkę z koronawirusem.

Hordejuk kontra Makówka

Polskie Stronnictwo Ludowe zaproponowało kandydaturę 57-letniego Janusza Hordejuka, który przez ostatnich 15 lat był dyrektorem parczewskiego szpitala, a w 2015 roku kandydował do Sejmu z list PSL.

- Jest bardzo dobrym gospodarzem. Jak został dyrektorem, to zadłużenie szpitala sięgało wysokości rocznego kontraktu, wyszedł z tego bez pomocy. Zrobił bardzo dużo inwestycji. Przy takim podejściu do spraw gospodarczych, jest to osoba odpowiednia w tych trudnych czasach. Współpracuje cały czas ze starostwem, z radą powiatu - rekomendowali Hordejuka radni PSL-u.

Prawo i Sprawiedliwość i klub Ziemia Parczewska zaproponowały 55-letniego Artura Makówkę.

- Ukończył administrację

na Uniwersytecie Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie, ma ukończone studia podyplomowe w Wyższej Szkole Ekonomii i Innowacji w Lublinie. W latach 2006-2010 był radnym miejskim w Parczewie, od 2010 roku to radny powiatu parczewskiego, osoba doświadczona - zachwalali Makówkę radni PiS.

Hordejuk wygrywa jednym głosem

Nowym starostą został jednak Janusz Hordejuk, który w tajnym głosowaniu otrzymał osiem głosów, wygrywając jednym głosem z Arturem Makówką.

Oznacza to, że powtórzył się scenariusz z 2018 roku, kiedy Jerzy Maśluch jednym głosem pokonał Krystynę Jaśkiewicz.

- Dziękuję za obdarzenie mnie zaufaniem, jestem mieszkańcem tego powiatu i losy ziemi parczewskiej są mi bardzo bliskie. Myślę, że nasza współpraca będzie owocna. Mam nadzieję, że będę kontynuatorem pozytywnych działań poprzednika - powiedział tuż po wyborze Janusz Hordejuk.

Artur Makówka pogratulował nowemu staroście i życzył „bardzo owocnych wyników pracy”.

Jakie będą pierwsze decyzje nowego starosty? - Dla mnie pierwszy tydzień będzie czasem wdrażania się do pracy, odbywania spotkań ze współpracownikami. Na konkretne decyzje przyjdzie czas - powiedział nam w poniedziałek (18 stycznia) Hordejuk.

Janusz Hordejuk w odróżnie-



Artur Makówka z Prawa i Sprawiedliwości przegrał z Januszem Hordejukiem tylko jednym głosem

niu od Jerzego Maślucha nie jest radnym. Przepisy stanowią, że starostę wybiera rada powiatu, ale nie musi być on radnym.

Co dalej - rada powiatu wybierze wicestarostę oraz pozostałych członków zarządu na wniosek starosty zwykłą większością głosów w obecności co najmniej połowy ustawowego składu rady w głosowaniu tajnym.

O szpitalu było głośno

Kierowany przez Hordejuka szpital wielokrotnie gościł na łamach prasy. M.in. głośna była sprawa usług fryzjerskich w lecznicy.

Prokuratura wszczęła postępowanie po doniesieniu reportera „Wspólnoty”. Sprawdzano, czy 9 i 10 kwietnia 2020 roku dyrektor szpitala i powiatowy inspektor sanitarny nie przekroczyli uprawnień, wyrażając zgodę i organizując podczas stanu epidemii na



Janusz Hordejuk urodził się 3 czerwca 1964 roku w Lublinie. Jest menedżerem z wieloletnim doświadczeniem, parczewskim szpitalem kierował przez 15 lat. Ukończył m.in. studia podyplomowe z zarządzania zakładami opieki zdrowotnej na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Ma m.in. dom warty 300 tysięcy złotych i mieszkanie o wartości 150 tysięcy złotych. Jeździ Mercedesem E212 z 2015 roku

terenie szpitala usługi fryzjerskie dla personelu.

Obowiązywało wówczas rozporządzenie premiera zakazujące działalności m.in. zakładów fryzjerskich. Prokurator musiał ocenić, czy w szpitalu nie działa-

no na szkodę interesu prywatnego osób korzystających z usług, świadczących usługi, zatrudnionych w szpitalu, jego pacjentów oraz interesu społecznego.

- Postępowanie zostało umorzone, bo nie dopatryliśmy się

NFZ kontroluje parczewski szpital

W środę, 20 stycznia, ma się zakończyć kontrola Narodowego Funduszu Zdrowia w parczewskim szpitalu. Urzędnicy sprawdzają, czy przeprowadzone w tej placówce szczepienie przeciwko koronawirusowi burmistrza Pawła Kędrackiego było zgodne z przepisami.

Burmistrz Kędracki zaszczepił się przeciwko koronawirusowi w pierwszym tygodniu stycznia, kiedy trwały szczepienia tzw. grupy zero, obejmującej głównie lekarzy. - Burmistrz został zaszczepiony przeciw COVID-19, a brakuje szczepionek dla pielęgniarów - napisała na Facebooku Monika Pawłowska, posłanka Lewicy. Burmistrz tłumaczył, że nie złamał prawa. - Moja żona jest lekarzem w parczewskim szpitalu. Zgodnie z prawem miałem taką możliwość i skorzystałem z niej - powiedział Kędracki.

Na wniosek Janusza Hordejuka, wówczas jeszcze dyrektora szpitala oraz wojewody lubelskiego Lecha Sprawki, Narodowy Fundusz Zdrowia wszczął jednak kontrolę w parczewskiej lecznicy. - Kontrola będzie się odbywać do 20 stycznia. Po tym terminie będą wskazane ewentualne wytyczne NFZ-u - powiedział Artur Jaszcuk, wicestarosta parczewski.

znamion przekroczenia uprawnień przez dyrektora szpitala - powiedział nam Adam Hunek, prokurator rejonowy w Parczewie.

Grzegorz Rekiel

Policjantom nie udowodniono matactwa. Ich koleżanka oskarżona

Prokuratura Okręgowa umorzyła postępowanie w sprawie trzech głośnych zdarzeń z udziałem policjantów. Jednak główna bohaterka tych „afer” ma kolejne problemy po tym, jak po pijanemu dachowała seatem ibizą.

22 października 2019 r., kiedy należący do policjantki seat Ibiza uderzył w betonowy słup oświetleniowy przy al. Solidarności w Białej Podlaskiej. Osoba kierująca porzuciła pojazd.

Nie udało się udowodnić, że była pijana

Policjanci ustalili, że auto należy do pochodzącej z Międzyrzecza Podlaskiego funkcjonariuszki Iwony Ł. Dotarli do niej i zbadał trzeźwość. Pierwszy wynik był negatywny, ale drugie badanie miało wykazać 0,29 promila alkoholu w organizmie. Pobrano krew do badań. Powstało podejrzenie, że w komendzie usiłowano tuszować sprawę i nakłaniać inne osoby do składania fałszywych zeznań.

Prokuratura Rejonowa w Białej Podlaskiej wszczęła postępowanie

w sprawie kierowania samochodem marki Seat Ibiza przez kobietę znajdującą się w stanie nietrzeźwości oraz w kierunku m.in. przestępstwa podżegania do składania fałszywych zeznań. Sprawę przejęła Prokuratura Okręgowa w Lublinie.

W ubiegłym tygodniu prok. Agnieszka Kępka, rzecznik Prokuratury Okręgowej, poinformowała nas, że śledztwo umorzono.

- Stwierdzono brak czynu zabronionego, gdyż ostatecznie nie udało się udowodnić, że policjantka była nietrzeźwa podczas zdarzenia drogowego - wyjaśnia prokurator.

Dodaje, że nie zabrakło badań

retrospektywnych co do stanu trzeźwości funkcjonariuszki podczas uderzenia auta w latarnię.

- Świadkowie zeznali, że nie doszło do nakłaniania do fałszywych zeznań w komendzie. - mówi prok. Agnieszka Kępka.

Dodaje, że nie potwierdziły się podejrzenia o zacieraniu śladów po wspomnianej kolizji. Nastąpiło zatem umorzenie śledztwa wobec „braku znamion czynu zabronionego”.

Dachowanie po służbie

Na początku kwietnia 2020 r. miejski komendant policji podjął

decyzję w sprawie zamieszanych w tę „aferę” dwóch policjantów. Na prośbę tych funkcjonariuszy, szef białskiej policji zwolnił ich ze służby.

Policjantka 28 kwietnia po godz. 2 w nocy w Białej Podlaskiej, jadąc obwodnicą miasta w kierunku od Terespolu do Międzyrzecza Podlaskiego straciła panowanie nad autem, zjechała z drogi do przydrożnego rowu, a następnie jej samochód dachował i uderzył w drzewo. Ranna 33-latką trafiła do szpitala. Jej auto - o wartości ok. 10 tys. zł - zostało całkowicie zniszczone.

Podkomisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy białskiej

policji, stwierdziła, że badanie stanu trzeźwości 33-latki przeprowadzone bezpośrednio na miejscu zdarzenia wykazało, że znajdowała się ona pod wpływem alkoholu. W szpitalu badania wykazały kolejno 1,81, 1,65 i 1,52 promila alkoholu we krwi kobiety. Policjantka była wtedy w czasie wolnym od służby. Została zwolniona.

Akt oskarżenia w tej sprawie trafił już do Sądu Rejonowego w Białej Podlaskiej. Iwona Ł. postawiono zarzut prowadzenia pojazdu w stanie nietrzeźwości. Kobieta nie przyznała się i odmówiła składania wyjaśnień (Pim)

„(...) już dzisiaj zamawiamy dla pana: fartuch, rękawiczki, czepek, maseczkę oraz przyłbice” – pisze w liście salowa

Widmo pokuty zawisło nad głową wicestaroisty opolskiego

Czy pierwszy zaszczepiony w powiecie opolskim samorządowiec wykaże się odwagą cywilną i zostanie wolontariuszem w szpitalu? Niektórzy Janusza Złotuchę już dziś zapraszają do dołączenia do zespołu walczącego na pierwszej linii z koronawirusem.

Kilka dni temu minister zdrowia zwrócił się do celebrytów zaszczepionych poza kolejnością z zaskakującym apelem. W jego ślady poszła salowa, autorka listu, który trafił do naszej redakcji.

Dług wobec społeczeństwa do odpracowania

Zdaniem ministra istnieje możliwość, aby zaszczepieni w tzw. grupie zero celebryci i biznesmeni odpracowali swój dług wobec społeczeństwa. Ale te osoby muszą poczuć odpowiedzialność i wykaazać się odwagą cywilną.

– Myślę, że pewnym odpracowaniem niesłusznie przyjętego przywileju byłoby zaszczepienie w pierwszej kolejności byłaby praca w charakterze wolontariusza w przychodniach bądź miejscach, w których można pomóc walczyć z covidem, bo teraz będziecie państwo już na zachorowania odporni – stwierdził na konferencji Adam Niedzielski, minister zdrowia. – Odwołuję się do państwa sumienia, odwagi cywilnej, by dać przykład innym i na zasadzie wolontariatu pokazać, że to zaszczepienie było wykonywane w dobrej wierze – dodał.

Pierwszym odważnym był Wiktor Zborowski, który też zaszczepił się poza kolejnością. Po apelu ministra, aktor błyskawicznie zapowiedział wolontariat na oddziale covidowym.

„Trzeba to zrobić. Uważam, że to jest dobry pomysł, mimo że w całej tej awanturze moje intencje były czyste. Ja tego nie odbieram jako karę” – mówił mediom artysta.

„Wicestarosto, dołącz do naszego zespołu”

Czy pierwszy zaszczepiony poza kolejnością samorządowiec



Salowa z PCZ: „Jako ten najniższy personel medyczny w naszym PCZ, chętnie zapraszamy do pomocy, gdyż brakuje rąk do naprawde ciężkiej pracy. Mężczyzna szczególnie jest niezbędny w naszym PCZ taki jak pan starosta Złotucha. Wiele prac, jakie wykonujemy jako salowe wymaga dźwigania, czasami naprawde ponad nasze siły”

z powiatu opolskiego pójdzie w ślady aktora, wykaże się odwagą cywilną i odpracuje zaszczepionkę jako wolontariusz na oddziale covidowym w Poniatowej?

Na to pytanie Janusz Złotucha

nam nie odpowiedział. Nie chciał też odnieść się do samego apelu ministra zdrowia. Po ostatniej naszej publikacji, dotyczącej opolskiej afery szczepionkowej i wypowiedziach na temat rządzących

z PiS - gadatliwy jak mało kto w powiecie wicestarosta – zamilkł na dobre.

A apel ministra zdrowia nie powinien stanowić dla niego powodu do szoku. Janusz Złotucha z medycyną miał bowiem niewiele wspólnego spośród wszystkich opolskich samorządowców. Z wykształcenia jest lekarzem weterynarii. Pracę szpitala i oddziału covidowego w Poniatowej też zna, jak mało kto. Zapewniał na naszych łamach dwa tygodnie temu, tłumacząc się ze szczepienia na covid, że ma częste kontakty z kadrą zarządzającą Powiatowym

Marek Wojciechowski

radny Sejmiku Wojewódzkiego, członek Rady Politycznej PiS

- Z tego co wiem, to pan wicestarosta wyraził skruchę i zamierza przeprosić za swoje wypowiedzi. Ufam, że tak się stanie. Jak wiadomo wicestarosta członkiem PiS nie jest, zatem ewentualne statutowe kary jak upomnienie, czy wydalenie ze struktur PiS go nie dotyczą

Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim.

Dyplomatycznie z naszych pytań wybrnęły władze powiatowej spółki. Gabriela Maja, prezesa PCZ pytaliśmy o to, czy istnieje możliwość, aby wicestarosta mógł odpracować zaszczepionkę? I czy jeśli wyrazi cywilną odwagę i zgodzi się na pracę w charakterze wolontariusza to zostanie przyjęty do pracy?

„Pan Janusz Złotucha wchodzi w skład Zgromadzenia Wspólników Powiatowego Centrum Zdrowia sp. z o.o. i z tego faktu wynikają jego uprawnienia dotyczące funkcjonowania w strukturze Spółki. Jednocześnie należy podkreślić, że Szpital ma możliwość przyjęcia pomocy w formie wolontariatu, co aktualnie realizowane jest m.in. poprzez obecność żołnierzy Wojsk Obrony Terytorialnej” – taką odpowiedź otrzymaliśmy z PCZ.

Żołnierze w ramach wolontariatu obsługują system przeznaczony do bieżącego raportowania zajętości łóżek covidowych. Co mógłby robić wicestarosta w szpitalu? To wskazują autorki anonimowego listu, który trafił do naszej redakcji.

„Jako ten najniższy personel medyczny w naszym PCZ, chętnie zapraszamy do pomocy, gdyż brakuje rąk do naprawde ciężkiej pracy. Mężczyzna szczególnie jest niezbędny w naszym PCZ taki jak pan starosta Złotucha. Wiele prac, jakie wykonujemy jako salowe wymaga dźwigania, czasami naprawde ponad nasze siły” – pisze salowa i wymienia zadania jakie wykonuje.

Autorka listu apeluje też do samorządowca: „już dzisiaj zamawiamy dla pana: fartuch, rękawiczki, czepek, maseczkę oraz przyłbice. Bardzo proszę już wykonać aktualne badania dla celów sanitarno-epidemiologicznych, aby rozpocząć jak najszybciej pracę w naszym zespole. Na pierwszej

linii walki z koronawirusem”.

Wicestarosta obraża rządzących, PiS milczy

Póki co nie zanoszą się, żeby Janusz Złotucha z powodu zaszczepienia się w grupie zero oraz ostrych wypowiedzi, które opublikowaliśmy na temat rządzących Polską poniósł jakiegokolwiek konsekwencje polityczne.

Opolski PiS po naszym ostatnim artykule milczy, a miał się z nami skontaktować, tak bynajmniej zapewniał nas współpracownik szefa lubelskich struktur PiS. Krzysztofa Michałkiewicza też prosiliśmy, aby odniósł się do wypowiedzi wicestaroisty, który z nadania PiS sprawuje urząd. Ale czasu na to nie znalazł. Stwierdził, że to sprawa struktur powiatowych.

Honoru PiS obronił Marek Wojciechowski, radny Sejmiku Wojewódzkiego i członek Rady Politycznej PiS, który jako jedyny skomentował sprawę ostrych wypowiedzi samorządowca z Opolu Lubelskiego. Jego zdaniem ocena zachowania wicestaroisty należy do radnych powiatowych i wyborców.

- Z tego co wiem, to pan wicestarosta wyraził skruchę i zamierza przeprosić za swoje wypowiedzi. Ufam, że tak się stanie – mówi Marek Wojciechowski.

- Jak wiadomo wicestarosta członkiem PiS nie jest, zatem ewentualne statutowe kary jak upomnienie, czy wydalenie ze struktur PiS go nie dotyczą. Zatem ocena jego postawy należy do wyborców i radnych Rady Powiatu w Opolu Lubelskim. Ja osobiście mam nadzieję, że więcej tego typu zachowań w jego wykonaniu nie będzie. Trzeba mu zatem dać szansę na poprawę – dodaje.

Agnieszka Ciekot

Policja spisywała tych, którzy przyszli uczcić drugą rocznicę śmierci Pawła Adamowicza

POWIAT PUŁAWSKI: W ubiegły czwartek mieszkańcy miasta przybyli pod puławski ratusz, aby złożyć znicze i oddać cześć Pawłowi Adamowiczowi.

Prezydent Gdańska zginął podczas 27. edycji Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w centrum Gdańska.

- Zapalając ten znicz, chcieliśmy upamiętnić jego postać, jak również wyrazić swój sprzeciw wobec mowy nienawiści, agresji i pogardy wobec drugiego człowieka - mówił do zgromadzonych osób Bogdan Ambrozkiewicz z Forum Obywatelskiego. Wydarzenie zorganizowano tylko na 15 minut - ze względu na pandemię. Uczestnicy w ciszy wysłuchali kilka utworów. Niektóre osoby biorące udział w spotkaniu zostały spisane przez policjantów. Działacze Forum pojawili się także przy siedzibie PiS-u na ul. Skowieszyńskiej, gdzie zostawiono znicze oraz portret Pawła Adamowicza.

Dominik Kęsik



Choć spotkanie trwało zaledwie 15 minut, to niektórzy mieszkańcy naszego miasta zebrali się na placu Chopina. Kilka osób zostało spisanych przez policjantów



Pomimo nieprzyjemnej aury Forum Obywatelskie oddało hołd Pawłowi Adamowiczowi



Znicze oraz zdjęcie Adamowicza znalazły się także przy siedzibie puławskiego PiS-u na ul. Skowieszyńskiej

Restaurator zaprasza potrzebujących na darmowe dania z zewnętrznej lodówki

ŁUKÓW: Kamil Walczak, właściciel Restauracji „Zielony Gaj” w Łukowie zorganizował pierwszą w Łukowie jadłodzielnię. Wstawia do lodówki darmowe zupy i inne posiłki. Zachęca również innych, aby przynosili tam jedzenie, którym chcą się podzielić.

Jadłodzielnia to po prostu lodówka (lub szafka) postawiona w miejscu ogólnie dostępnym. W Łukowie jest to lodówka z przeszklonymi drzwiami, schowana pod daszkiem, stojąca obok restauracji pana Kamila. Jest otwarta 24 godziny na dobę. W dowolnej porze można odbierać i wstawiać jedzenie.

Odbierz, zostaw, wymień się

Kamil Walczak wstawia codziennie to, co zostaje w restauracji z obiadu dnia. Zachęca także, aby zostawiać żywność, której mamy w nadmiarze. Można także wymienić się posiłkiem, biorąc coś dla siebie, a wstawiając do lodówki coś innego.

- Od zawsze chciałem być dobrym człowiekiem i wszystkim pomagać. Ze względu na panujące warunki pogodowe, postanowiłem wesprzeć ludzi bezdomnych i potrzebujących, którzy tak samo, jak każdy z nas, zasługują na ciepły posiłek. Już od kilku miesięcy starałem się oferować ciepłe obiady potrzebującym, lecz niestety musiałem tego zaprzestać, ponieważ coraz częściej po posiłki przychodzili osoby pod wpływem alkoholu lub innych używek. Nie chciałem narażać swojego personelu na niebezpieczeństwo, więc postanowiłem postawić lodówkę na zewnątrz, tak aby każdy człowiek mógł sobie przyjść i sam wziąć obiad lub produkty do przygotowania jedzenia - mówi Kamil Walczak.

Wspiera w pandemii

Restaurator opowiada, że jego pracownicy codziennie gotują więcej zupy, aby wystarczyło jej dla potrzebujących.

- Warto wspomnieć o tych, którzy tak samo, jak my wkładają regularnie różne przedmioty i produkty spożywcze, które z pewnością przydadzą się

REGULAMIN KORZYSTANIA Z LODÓWKI:

1. Wstawiamy tylko produkty nadające się do spożycia; niezaczone lub szczelnie zamknięte; zachowujemy porządek i czystość; postaramy się zachować umiar, ponieważ potrzebujących jest wielu.
2. Restauracja „Zielony Gaj” nie ponosi odpowiedzialności za produkty umieszczone w lodówce przez mieszkańców Łukowa i osoby trzecie. Żywność przygotowana przez restaurację będzie oznaczona naklejkami z logo „Zielonego Gaju”.

ludziom biednym - dodaje pan Kamil.

To nie pierwsza akcja pomocowa pana Kamila. Podczas pierwszej fali pandemii oferował obiad dnia dla służb mundurowych i personelu medycznego w cenie 10 zł.

- Codziennie woziliśmy 10 darmowych pizz dla pracowników szpitala. Ze względu na ciężkie czasy i kryzys, który spadł również naszą restaurację, podwyższyliśmy cenę zestawu dnia dla wcześniej wspomnianych instytucji na 13 zł - mówi Walczak.

mo

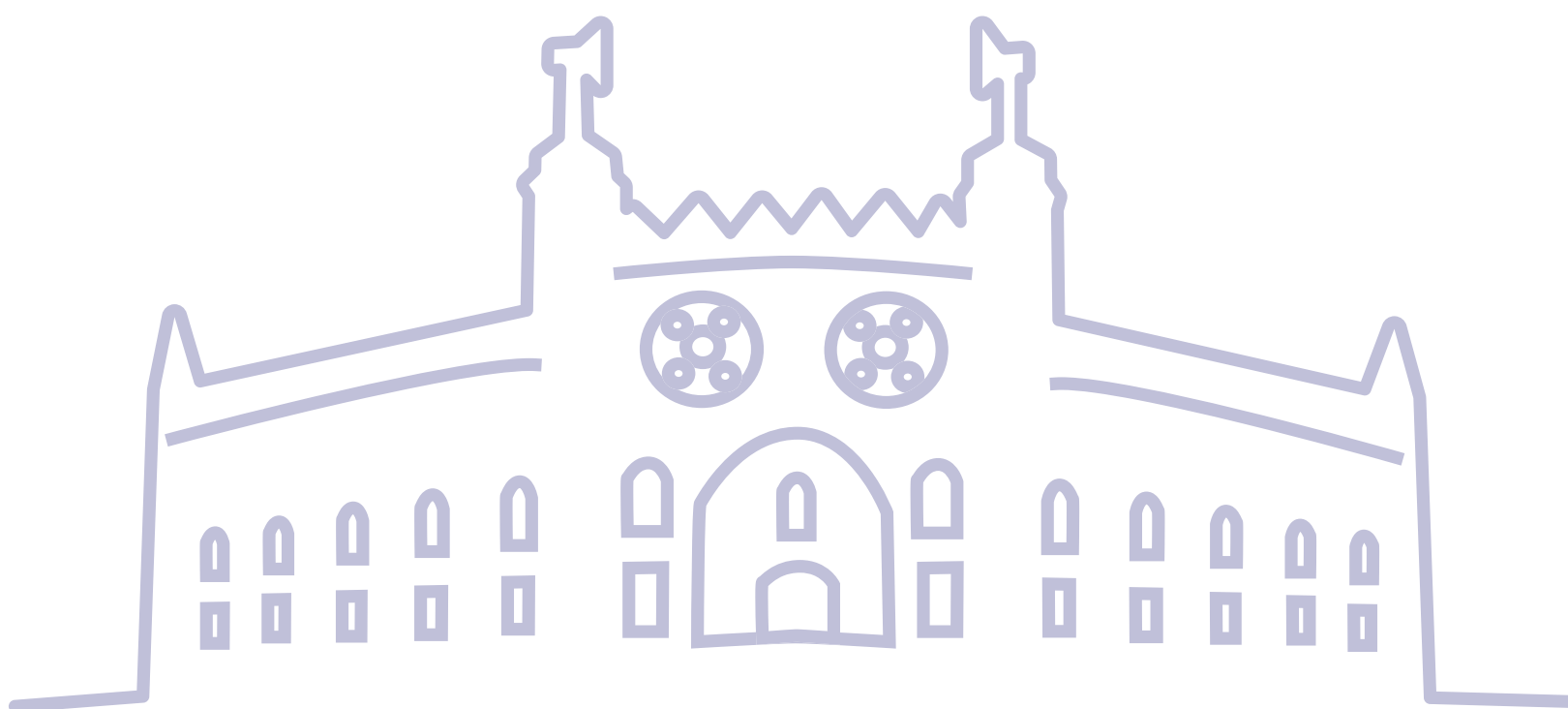


Kamil Walczak, właściciel restauracji Zielony Gaj z Łukowa:

- Postanowiłem postawić lodówkę na zewnątrz, tak aby każdy człowiek mógł sobie przyjść i sam wziąć obiad lub produkty do przygotowania jedzenia - mówi

Lublin24.pl

**Nowoczesny portal
Nowoczesnego miasta**



Dzień Babci i Dziadka



**Dla Babci Teresy
Celińskiej-Janowicz z Celin**

Ty Babciu, dla Gromadki wnuków kochających, jesteś podporą, przykładem i siłą. Życzymy Ci dzisiaj, aby szczęścia słońce zawsze dla Ciebie Babciu z radością świeciło.

Życzą Wnuczka Katarzyna Wróbel z Mężem Piotrem z Karwowa



**Dla Kochanej Babci
Jolanty Paciork z Łukowa**

Kochana babciu, w dniu Twojego święta życzę ci, aby na Twojej twarzy zawsze gościł uśmiech, dopisywało ci zdrowie, pogoda ducha nie opuszczała, a wnuki były zawsze powodem do dumy.

Sto lat, babciu! Kochanej babci dzisiaj życzymy, zdrowia, uśmiechu i miłości. A przy okazji pięknie prosimy, by żyła nam długo zawsze w radości! Dziękuję Ci, babciu, za Twoje serce, które jest pełne miłości i dobra, za Twoją pomoc, opiekę i wsparcie. Za to, że zawsze mogę na Ciebie liczyć. Gdy inni ludzie zawodzą, Ty jesteś dla mnie opoką. Najpiękniejsze życzenia na Dzień Babci

Kochany wnuk Jakub Bartosiewicz



**Najcudowniejszym
Dziadkom pod słońcem:
Babci Kasi i Dziadziowi
Witkowi**

składam najserdeczniejsze życzenia! Żebyście zawsze byli zdrowi, pełni siły do zabawy, żeby szczęście Wam sprzyjało a ja dawał tylko radość! Sto lat życzę

Oluś Szajda

**Dla Babci Janiny i Dziadzia
Stanisława Krasuskich
z Kolonii Karwów**

Chcę Wam złożyć serdeczne życzenia, byście lat setnych dożyli nie wiedząc co to zmartwienia. Ile gwiazd w wieczornym mroku ponad naszym krajem lśni, tyle przynieś drogim Dziadkom jasnych i szczęśliwych dni.

Życzą wnuki Katarzyna Wróbel z Mężem Piotrem z Karwowa

**Dla Babci Ali i Dziadka
Ryska Milczarek**

Dziś mojej babci życzenia złożę, w wiązankę kwiatów serduszek włożę, i wiem że bardzo będzie się cieszyć, kiedy zobaczy że do niej śpieszę. Moja babunia najlepsza w świecie, wszystkim wam powiem, bo wy nie wiecie, Ja babcię Kocham, ściskam za szyję, niech będzie zdrowa i sto lat żyje :)

wnuczka Aleksandra :)

**Dla Babci Danusi i Dziadka
Staśka Sztukiewicz**

Kochana babciu, kochany dziadku, dziś wam przynoszę po jednym kwiatku, do tego dokładam serdeczne życzenia, niech wam się spełnią wszystkie marzenia!

Życzą: Roksanka i Amelka Sztukiewicz



**Dla kochanych dziadków: Józefy i Wiesława
Kiryluków z Międzyrzecza Podlaskiego oraz
Joanny Pierek z Białej Podlaskiej**

Kochani, dziś okazja rzadka. Mamy Dzień Babci oraz Dziadka. Jak wiecie jest ich razem czworo, co można sprawdzić, gdy się zbiorą. Wciąż mówią wtedy o tych latach, gdy jeszcze dzieckiem był mój tata. A nasza mama bez swych lalek do łóżka iść nie chciała wcale. A teraz, jak ten czas wciąż leci! Cieszą się z dzieci swoich dzieci. I myślą widząc ich gromadkę, że miło babcią być i dziadkiem. Więc dziś spróbujcie zapamiętać. Czym są dla dziadków ich wnuczka? I pięknej szansy nie przegapcie: kochajcie dziadków swych i babcię.

życzą wnuki: Wojtek, Jarek oraz Hubert

**Babciu Marysiu, Dziadziu
Gadziu**

Niechaj Dziadzio z Babunią tak nam długo żyją, póki komar z muchą morza nie wypiją.

Ty mucho ty komarze, pijcie wodę powolutku nich nam Dziadzio z Babcią żyją długo bez smutku.

Wszystkiego najlepszego życzą wnuki Filip, Michał, Dawid i Kuba

**Dla Babci Wandzi, Babci
Danusi, Dziadka Witka
i Dziadka Sławka**

dużo zdrowia i pociechy z wnucząt
życzy wnuczek Marcelek



wasz wnuczek Oluś z Łukowa



Kochanym Dziadkom Pędzą wnuki ulicami z ogromnymi laurkami. Te laurki pełne kwiatów są dla wszystkich babć i dziadków. A dziadkowie wraz z babciami Już czekają przed domami. Przez lornetki patrzą w dal wystrojeni jak na bal.

życzy Wiktor Waszak



Wasze wnuczki Julka i Iga



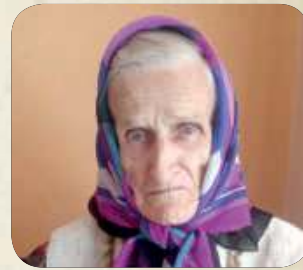
Dianka i Lesio



**Dla Babci Anny Kapala
z Krzywdu**

Jest taka Pani, piękna jak kwiat. Ogromne serce dla wszystkich ma. Bardzo ją kocham, ona mnie też. Być blisko przy niej codziennie chcę. Dziś wnuczki życzeń mają sto. Żyj babciu ma droga, żyj nam latek sto.

Życzą Pola i Nela Kowalczyk



Uśmiechaj się promiennie, czuj się zawsze wiosennie! Mało zmartwień i smutku, plany niech dojdą do skutku, marzenia zawsze się spełniają, a choroby Ciebie nie imają! Z okazji Twojego Święta życzę kochające wnuki!



Dla Babci Basi i Dziadzia Stasia

Jest taka Pani, piękna jak kwiat, ogromne serce dla nas ma. Bardzo ją kochamy, Ona nas też. Być blisko Babci Basi codziennie bardzo chcę. Jest Taki jeden facet, przystojny jak James Bond... To Dziadzio Stasio nasz kochany, nie znacie Go? To błąd!

wnuczki Pola i Ewa z Parczewa



**Dla Pauliny Krawczyk z Woli
Bukowskiej z okazji 18. urodzin**

Nadszedł dzień, na który długo czekałaś, byłaś dzieckiem, a dziś dorosłą się stałaś, dziś świat otwiera przed Tobą drzwi do kolorowych, choć poważnych dni! Wielka radość i sielanka, możesz szaleć aż do ranka, koniec barier, ograniczeń, być dorosłą - TO JEST ŻYCIE

Życzenia składają:

**Rodzice, Siostra Wiola z Mężem i Synkiem,
Siostra Ewelina z Mężem.**



**Życzenia urodzinowe
dla Edwarda Dados ze wsi Sławy**

Gdybym ja mogła tak, jak pragnę szczerze, samo bym szczęście niosła Ci w ofercie. Róże bym, Tatku, kładła Ci pod nogi i wszystkie troski sprzątała z Twojej drogi. Lecz nie mam władzy, by ściągnąć na Ciebie, blaski słoneczne, jaśniejące w niebie. Ani z Twojej drogi nie usunę smutku, tylko kochać Cię mogę - w sercu - po cichutku. I być Ci, Tatku, pociechą, osłoda i pomagać chętnie całą siłą młodą.

Więc dziś życzenia w jednym zamknę słowie:

Niech Ci Bóg, Tatku, da siły i zdrowie! Bądź taki jak jesteś, nic gorszy, nic lepszy, uśmiechaj się często - to świat mój upiększy!

Kocham Cię! córka Agata



**Dla Anny i Jerzego Bieleckich
w 50 rocznice ślubu**

Nagrodą jest szczęście dzieci, uśmiech wnuków i prawnuków oraz radość, którą możecie dziś dzielić z przyjaciółmi. Wszystkiego najlepszego - zażyliście przez swą miłość, wierność i uczciwość małżeńską. Z okazji Złotych Godów życzymy Wam: Radości, która dostrzeżga piękno małych rzeczy.

Dzieci z rodziną, Wnuki i Prawnuczka

Serca wielkie, broni mało, doświadczenia wojskowego brak zupełnie. Noc Styczniowa na Lubelszczyźnie

Nieudany szturm na Lubartów. Dzielni studenci z Puław

Desperacka próba zdobycia armat zakończyła się wycofaniem oddziału do Kurowa. Setce powstańców z Lublina i miejscowym nie udało się pokonać rotę pułku piechoty. W Końskowoli masakry udało uniknąć się dzięki odważnej nastolatce.

Przygotowania do wybuchu powstania trwały wprawdzie kilka lat, ale konkretną decyzję o momencie rozpoczęcia walki podjęto tydzień przed terminem. Przeważać miał argument o brance do wojska i poważnym zagrożeniu organizacji spiskowej, w tym aresztowania liderów. Najwięcej nadziei pokładano w silnej sieci na Lubelszczyźnie i Podlasiu. Plan w zasadzie był nieskomplikowany.

Seria jednoczesnych ataków

Nie wdając się w fachowe rozważania i kreślenie ordre de bataille, w największym skrócie streścić go można następująco: atakujemy Moskali w każdym większym miasteczku, gdzie tylko się da. Kijami zdobywamy karabiny, karabinami armaty. Praktyka wykazała, że jeśli nawet gdzieś się udało dojść do tego punktu (np. Radzyń Podlaski), przyszła chwila na zadanie pytania: Hej, wiara, który umie z tego strzelać? Przeważnie okazywało się, że nikt nie umie, wobec tego rozglądano się za koniem, którym by można je odciągnąć. A ten nie zawsze był pod ręką, więc...Dalej, jak się wydaje, nikt w planowaniu militarnym nie zaszedł, czyli obowiązywała zasada „potem się zobaczy”. Zapewne tradycyjnie liczono na świetnie sprawdzony w historii militarnej Polski atut, czyli protekcję Matki Boskiej, albo może nawet wsparcie mocarstw europejskich, to drugie jeszcze mniej prawdopodobne. Dla osiągnięcia celów politycznych był zaś jeden warunek do spełnienia: wygranie wojny lądowej z Rosją.

Nocny chaos

W efekcie w północnej części regionu nieźle wyszedł tylko atak na Łosice, Kodeń i Łomazy (na czele stali polscy Tatarzy ze Studzianki!), przyswoic do pewnego momentu szło w Radzyniu Podlaskim, ale i tam do rana Rosjanie, przy obustronnych stratach, utrzymali miasto, podobnie poszło księdzu Brzósce w Łukowie. Z Białej Podlaskiej zdradzony Rogiński wycofał się w zasadzie cudem, Parczewa nie zaatakowano w ogóle.

Atak na Lubartów

Żaden spektakularny atak na sam Lublin, z racji na silny, liczący prawie 3000 karabinów garnizon, nie wchodził kompletnie w grę. Wprawdzie spiskowców było około siedmiuset, ale tylko niektórzy mieli jakąkolwiek broń. Planowano atak połową sił na odwach, jednak i to przerosło organizacyjne możliwości - zatrzymany dowódca nie przyszedł na miejsce zbiórki. Druga grupa lubelskich powstańców udała się w kierunku Lubartowa. Ich celem było zdobycie parku artyleryjskiego, stacjonującego w pobliskim Skrobowie. Dowódcą oddziału lubelskiego był, mający staż w armii carskiej, Michał Malukiewicz. Na miejscu czekali miejscowi oraz silny oddział z niedalekiej Kamionki. Łącznie liczba powstańców szacowana jest na ok. 400 osób. Moskali było około 200, natomiast dysponowali oni potężną przewagą broni i wyszkolenia. Do starcia doszło w okolicach dzisiejszego rynku. Poszło na ostro, rozgorzał bój ręczny i na bagnety. Początkowo udało się zaskoczyć Moskali. Jednak z każdą chwilą wojskowa dyscyplina, odruchy i lepsze uzbrojenie zaczęły przechylać szalę na korzyść rot wólogodzkiego pułku piechoty. Oddział wycofał się w kierunku na Kurów, o zabranii żadnych armat oczywiście mowy nie było. Porażka była ewidentna. Miejscowi przywódcy w osobach Ignacego Jasińskiego i Jełowickiego zwątpili w możliwość dalszej walki, dotarło do nich, co znaczy starcie nawet najgorliwszych cywilów z regularnym wojskiem i zabrali się za granicę. Podobnie zareagował dowódca ataku na Radzyń, Bronisław Deskur.

Po całonocnym marszu z Lublina o czwartej rano zaatakowano Lubartów

Tymczasem na Powiślu...

Podkreślić trzeba, że istotny element organizacji spiskowej na Lubelszczyźnie stanowili studenci z Instytutu Politechnicznego i Rolniczo-Leśnego z Puław. Rosjanie rok wcześniej eksmitowali szkołę z Marymon-tu koło Warszawy, chcąc odciąć patriotycznie nastawioną młodzież od możliwości działania. Nie było to zagranie skuteczne, rewolta rozsiała ziarno i na prowincji. Oczywiście w chwili wybuchu powstania studenteria stanęła jak jeden mąż do szeregu. Rozkaz otrzymali wprawdzie niemal w ostatniej chwili,

W Lubartowie grupa słabo uzbrojonych powstańców uderzyła na park artyleryjski pułku rosyjskiej piechoty

zorganizowali nawet deputację do Warszawy, która przekonywała tamtejszych decydentów, że moment nie jest odpowiedni, że nie są jeszcze gotowi, jednak nikt rozsądnych chłopaków nie słuchał. Mimo świadomości, że akcja nie ma większych szans powodzenia, na przysięgę przy Świątyni Sybilli stawili się wszyscy. Pojawiło się nawet stu chłopów przyprowadzonych przez proboszcza. Włóścianie jednak, kiedy rozeznali, że na całą tę armię przypada zaledwie kilka karabinów i pistoletów, cała reszta arsenału to sprzęt w zasadzie gospodarczy, cichcem rozeszli się do domów (na marginesie: pieśń Gustawa Ehrenberga „Gdy naród do boju wystąpił z orężem” opowiadająca, jak to chłopci walczyli w polskich powstaniach narodowych, jest ciężką propagandową bzdurą: były to przedsięwzięcia szlachecko- mieszczańskie).

Dzielny malarz, dzielny przyszły ksiądz, dzielna dziewczyna

Jak zwykle w Polsce okazało się, że „należymy do narodu, którego losem jest strzelać do wroga z brylantów” - jak powiedział Stanisław Pigoń na wieść o przystąpieniu do powstania warszawskiego Krzysztofa Kamila Baczyńskiego. W szeregach „puławiaków” byli m.in. ludzie tej miary, co słynny później malarz Maksymilian Gierymski i Adam Chmielowski, czyli późniejszy franciszkanin i święty katolicki Brat Albert. Złożony głównie z nich oddział miał początkowo uderzyć na Końskowolę, lecz okazało się, że Moskałe zostali wcześniej ostrzeżeni i są przygotowani do obrony: naszykowali armaty, wystawili czujki, urządzili kilka zamaskowanych punktów ostrzału. W ostatniej chwili dzielna 18-latk, Elżbieta Mullerówna, przyniosła powstańcom wiadomość o zasadzce. Nocną wyprawę przez zamek ponoć przypłaciła chorobą i śmiercią. Na szczęście odstępiono od ataku, który niechybnie zakończyłby się masakrą.



Szkic Aleksandra Gierymskiego. Pałac Czartoryskich, siedziba Instytutu Politechnicznego i Rolniczo-Leśnego. Jego starszy brat Maksymilian razem z pół tysiącem takich samych jak on dzielnych młodzieńców wyruszył w powstańcze szeregi



Dowódcą i siłą napędową konspiracji na Lubelszczyźnie był 21-letni Leon Frankowski. Mimo młodego wieku wykazywał się wielką charyzmą i talentem organizacyjnym. Pojmany przez Moskali został powieszony w Lublinie. Mógł uniknąć tego losu, bardzo zabiegała o to rodzina, ale kategorycznie odmówił jakiegokolwiek współpracy z Rosjanami



Adam Chmielowski studiował w Puławach, w powstaniu stracił nogę. Potem był wybitnym malarzem, a po przejściu duchowej przemiany został zakonnikiem, który jako Brat Albert został opiekunem biedaków i katolickim świętym

Dowódca Michał Malukiewicz wcześniej służył w carskim wojsku

Chwila triumfu

W tej sytuacji zmienili kierunek marszu na niebroniony Kazimierz. Tam czekała ich chwila euforii: oddział rozrósł się do kilku setek, na chwilę zaciągnęło się nawet paru starozakonnych i aktorzy z przejeżdżającej akurat niedaleko trupy teatralnej. Oddział przeszedł do Kurowa. To chyba właśnie wtedy (choć Fiodor Berg w swoich wspomnieniach pisze, że miało to miejsce w Kazimierzu) Frankowski wygłosił przytoczony przez nas na początku bonmot o zdobywaniu kijami karabinów. Uradowani sukcesem w części rozeszli się do domów, część wróciła do Puław (do czego mocno zachęcała trafnie

oceniająca perspektywę profesura), wielu jednak pozostało w szeregach.

Trzydniowa niepodległość Kurowa, tygodniowa Kazimierza

W Kurowie doszło do spotkania dwóch grup. Powstańcy odnieśli chwilowy sukces. Miasteczko zostało z łatwością opalone i przez trzy dni było pod polską kontrolą. Wycofując się z Lubartowa oddział Malukiewicza, nieźle pokiereszowany, znalazł bezpieczne schronienie. Udało się też m.in. przejąć furgon z rosyjskimi piędzmi, które zasiły powstańczę kasę. Oddział dowodzony przez Frankowskiego (mimo dużych zasług organizacyjnych

Udało się zająć niebronione Kazimierz i Kurów

Studenci z Puław do ostatnich chwil prosili dowództwo, żeby opóźnić termin wybuchu

kompletnego dyletanta wojskowego) i Zdanowicza (również kiepskiego) operował przez kilka tygodni. O ile pierwszego szanowano, o tyle drugi przez swoich podkomendnych traktowany był „per noga”: co chwila rozważany był bunt, o mały włos go własni żołnierze nie zastrzelili. Przypomniejsi uciekli do Mariana Langiewicza w Góry Świętokrzyskie. Grupa Frankowskiego już w lutym została rozbita w czasie bitwy pod Słupczą. Wśród setki poległych i dobitych po bitwie było wielu studentów z Puław.

Zbigniew Smółko

Podlasko-łukowska czytelnicza jazda obowiązkowa. „Trzy wieki rodziny Levittoux w Polsce”

Z Francji do Łukowa i Radzyna

Niesamowita podróż przez wieki i kontynenty. Spiski, tragedie, filozofia i sztuka. Medycyna, przemysł cukrowniczy, samoloty i czołgi. Piękne kobiety w satynowych sukniach i odziane wyłącznie w gips. Maciej Załuski zabrał czytelników swojej książki w fascynującą wyprawę śladami potomków francuskiego żołnierza osiadłego w 1813 roku w Polsce. Mimo obcych korzeni klan Levittoux dał Polsce całą galerię zasłużonych, wybitnych postaci.

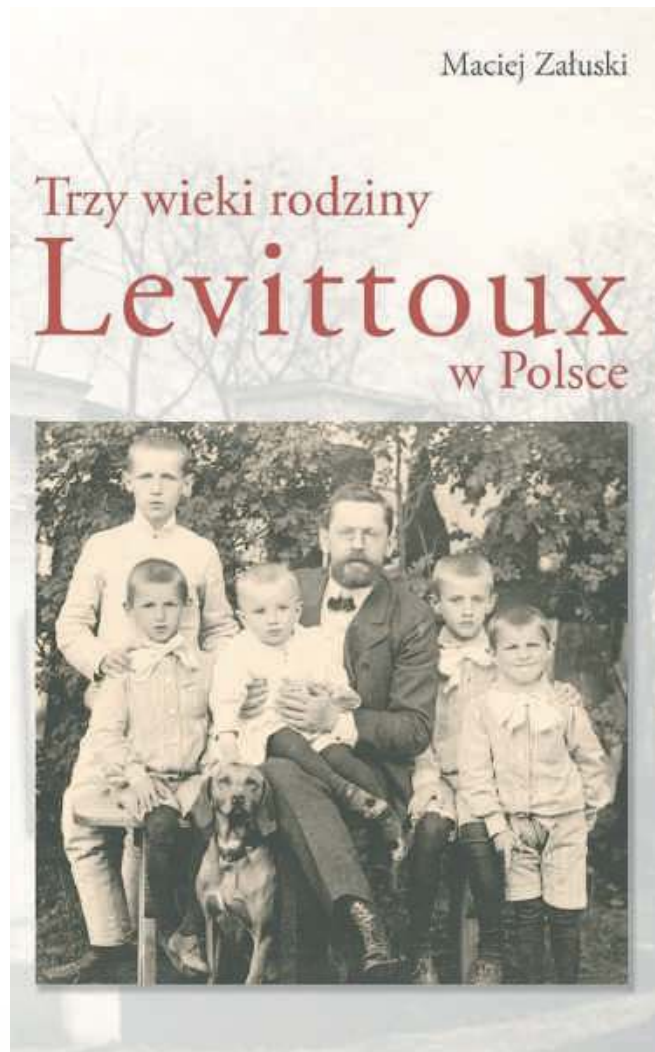
W zasadzie opowiadanie historii polskich potomków Pierre'a Levittoux to właściwie historyczny „samograj”. Bo kogoż my w tej książce nie mamy?

Ojciec Francuz, dzieci arcyPolacy

Jest napoleoński żołnierz, który po desperackim odrocie spod Moskwy wzenił się w Polskę, dokładnie zaś w okolice Radzyna Podlaskiego (gdzie jest pochowany) i Łukowa. Są jego synowie - jeden Karol, 21-letni absolwent łukowskiego gimnazjum, męczennik sprawy narodowej, spiskowiec, charyzmatyczny lider okolicznej młodzieży, który osadzony w Cytadeli wolał dokonać samospalenia niż gadać z Moskalami albo - broń Boże - kogośkolwiek wydać przy torturach.

Jest jego brat Henryk, ekscentryk, najbardziej chyba kolorowy ptak w rodzinie, bon vivant, lekarz słynący z pasji do leczenia czerwonym winem albo dla odmiany przypalaniem pacjenta w różnych ciekawych punktach. W wolnych chwilach zajmował się pisanem traktatów filozoficznych, dość kontrowersyjnych, ale czytanych także za granicą (polemizował z nimi m.in. Struwe).

Szerszej publiczności dał się poznać z własnej działalności twórczej, która w dużej części polegała na, co najbardziej chyba fascynowało, zazdroszczących konceptu, współczesnych, oblepianiu gipsem nagich modelek i eksponowaniu takich rzeźb na wystawach, co zapewniło mu sławę prekursora



Książka ukazała się nakładem wydawnictwa Exemplum, ma twardą okładkę, 572 strony, streszczenia po angielsku i francusku, indeks osobowy (niestety nie ma geograficznego), tablicę genealogiczną i dokumentację fotograficzną. W księgarni internetowej wydawnictwa kosztuje 84 zł

Karol Levittoux był absolwentem łukowskiego gimnazjum, zakładał tu organizację spiskową

i wybitnego artysty.

Wśród znajomych miał m.in. Jana Matejkę, który, będąc pod wrażeniem, dość oryginalnej i wyrazistej skądinąd, urody kolegi, jego twarzą obdarzył na słynnym obrazie Mikołaja Kopernika.

Cukrownik, czołgista, dyplomata, lekarz...

W kolejnych pokoleniach było równie ciekawie. Był ich bratanek Jan, syn inżyniera powiatowego z Radzyna Podlaskiego, który za młodu zapałem tłukł synów carskich czynowników próbujących załotów do jego siostry, sam uganijający się za aktoreczkami.

Później zbudował na Ukrainie prężnie działającą cukrownię przynoszącą poważne dochody. Był kolejny Henryk lekarz, w dwudziestolecie międzywojennym słynący jako wybitny ortopeda, na liście pacjentów miał m.in. mistrza

olimpijskiego Janusza Kusocińskiego, którego po trudnej kontuzji szybko postawił na nogi i przywrócił do pełnej sportowej formy oraz „nadworny” lekarz, bliskiego mu, środowiska lotniczego. Po sowieckiej napaści był więźniem Starobielska i został zamordowany.

Był student Karol - to imię najwyraźniej nie przynosiło szczęścia - zabity podczas przewrotu majowego, był Juliusz - dyplomata i globetrotter, były charakterne i piękne (z innymi się ci Levittoux w zasadzie nie żenili...) panie... I tak rozdział po rozdziale, człowiek po człowieku, każdy z dobrej gliny, wszyscy niemal szczególnie w jakiejś dziedzinie uzdolnieni. Wszystko to ładnie, z wdziękiem, rozumieniem i uczuciem osadzone na szerokim tle społecznym i historycznym.

Dobra robota, panie prawnuczek

Autor, Maciej Załuski jako absolwent historii KUL-u i potomek rodu Levittoux (prawnuk oficera Pierre'a), jest postacią jak najbardziej predestynowaną do podjęcia takiego wysiłku. Oprócz dostępu do tradycyjnych źródeł w postaci dokumentów prywatnych



Henryk Levittoux był lekarzem, ale pisał też traktaty filozoficzne i zajmował się rzeźbiarstwem

Na słynnym obrazie Matejki „Astronom Kopernik - rozmowa z Bogiem” uczony ma natchnioną, uduchowioną, ale jednocześnie bardzo wyrazistą, męską twarz Henryka Levittoux

Grób Pierrea Levittoux znajduje się na cmentarzu w Radzynie Podlaskim

i publicznych mógł skorzystać z archiwów, zbiorów, albumów, szuflad oraz opowieści i tradycji rodzinnych. Umiejętnie wykorzystane zawsze nadają narracji barw, sprawiają, że książka oprócz zalet porządnej roboty naukowej zyskuje walor cieplej, dobrze opowiedzianej i miłej w odbiorze opowieści rodzinnej.

Historia dosmaczona jest historyjkami. Jak się wydaje udało się przy tej okazji ominąć rażącości i chętki budowania przodkom pomników - autor zdementował m.in. powszechny mit, wedle którego warszawski kościół Karola Boromeusza był postawiony jako swoiste wotum pamięci męczennika Karola. Całość napisana jest żwawo, czyta się z przyjemnością, wręcz rosnącym z każdym rozdziałem akapitem. Dla wszystkich miłośników historii lektura bezcenna, dla tych z Podlasia i Ziemi Łukowskiej wręcz obowiązkowa.

Zbigniew Smółko

Nie starczyło na ulicę

W listopadzie Rada Miasta Łukowa pochyliła się nad nadaniem nazw dla dwóch nowych ulic. Przepadły kandydatury Franciszka Salezego Jezierskiego i właśnie Karola Levittoux. Pierwszy szans nie miał najmniejszych (wykształciuch, prozachodni, w ogóle jakaś katolewica, kto to widział...), drugiego zaplanowano na patrona placu albo ronda, żeby - zdaniem niektórych radnych najwidoczniej mało gramotni - zacić mieszczańskie Łukowa nie musieli się trudzić nad francuską pisownią. Nadano nazwy „Wileńska” i „Kresów Wschodnich”, argumentując coś tam o Mickiewiczu i jedności z Polakami ze Wschodu. Piękne to wszystko, sercoszczypatelne i w ogóle, ale takie nazwy można nadawać w dowolnej miejscowości w całej Polsce. Absolutnie wszędzie. Straciliśmy szansę, żeby pochwalić się tym, co nasze, lokalne, udane. Żeby wytłumaczyć dzieciakom, że naprawdę nie pochodzą z prowincji, że u nas też działy się rzeczy nadzwyczajne. Proszę, Łaskawi Państwo Radni, każdy z Was przed wyborami opowiada o tym, jak kocha i jest dumny ze swojej Małej Ojczyzny... Dajcie przy najbliższej okazji szansę upartemu Levittoux, mądrymu Jezierskiemu, dzielnemu księdzu Słotwińskiemu, jednemu z ojców polskiego pszczelarstwa Lewickiemu (choć tu rzeczywiście może być trudno, bo swoją ulicę ma jego brat Stanisław Lewicki!), Łuków naprawdę powodów do dumy nie musi szukać nad Niemnem.

Levittoux, Norwid, Gintrowski

Historię Karola Levittoux rozsławił w kulturze popularnej Przemysław Gintrowski we wzruszającej piosence z płyty „Kamienie”. Pamiętać jednak należy też o tekście Cypriana Kamila Norwida:

„Śmiało młodzieńcze!

choć przepaść bliska

A niebo gromem odzywa się nowym

A nieuchronnego wynidiesz ogniska

W wieńcu gwiazdami iskier brylantowym

I kataraktę niewstrzymaną w pędzie

Przejdiesz, choć trwalsze unosi kamienie;

Strącony z góry głaz ci mijać będzie,

Warcząc opodal jak bezzilne szczenię

A ty sam jeden, wśród żywiołów bitwy,

Ani o błahy zawołasz ratunek,

Ani płacziwie ponowisz modlitwy,

Które przed burzą miałeś na ratunek...”

Z Podlasia przez Orłętą, Wisłę ponownie w Podlasiu.

Powrót Wojczuka. Ma wzmocnić atak

Piłkarze Podlasia mają za sobą pierwszy tydzień przygotowań do rundy wiosennej. Podopieczni Rafała Borysiuka mieli w sobotę zagrać z Lutnią Piszczac, lecz sparing nie doszedł do skutku z powodów atmosferycznych.

„Wojo” w domu

Po raz drugi koszulkę Podlasia założy Maciej Wojczuk. 23-letni napastnik jest białczaninem, wychowankiem TOP-u 54. Jako młody chłopiec przeniósł się do grup młodzieżowych Legii Warszawa. Grał w drugim zespole, a następnie co pół roku gościł w innych klubach: Motorze Lublin, Karpatach Krosno, Pogoni Siedlce, Radomiaku Radom.

Przed sezonem 2017/2018 trafił do Podlasia. W 32 meczach



Maciej Wojczuk wrócił do Podlasia. Jak przyznaje, tęsknił za grą w swoim mieście

(2568 minut) i strzelił 11 goli. Dobra postawa została zauważona przez radzyńskie Orłętą, gdzie występował w kolejnym sezonie. Ponownie wystąpił w 32 spotkaniach (2808 minut) i zaliczył 9 trafień. Kolejne rozgrywki spędził w Wiśle Puławy. Rozegrał 19 bojów i strzelił 4 bramki. Ostatni sezon to 18 spotkań (1516 minut) i 2 gole w barwach klubu z Radzyna Podlaskiego.

- Cieszę się, że Maciek jest z nami. Takich graczy chciałbym w Podlasiu jeszcze czterech. Bardzo zależało mi na tym transferze. Będąc trenerem w Orłętach, zabiegałem o niego i udało się go ściągnąć z Podlasia. Teraz przemierzaliśmy odwrotną drogę. Mam nadzieję, że będzie strzelał bramki, jak było za pierwszym razem. Mamy wzmocniony atak. Mamy Maćka, jest Mariusz Chmielewski i Mateusz Golba - mówi Rafał Borysiuk, szkoleniowiec białczan.

- Rozpoczęliśmy od testów, dzięki którym mam obraz, jak zespół ma trenować. Ćwiczyliśmy od poniedziałku do czwartku dwa razy dziennie. W piątek mieliśmy jedne zajęcia. Za nami intensywny tydzień przygotowań - dodaje.

Poszukiwany obrońca

Szkoleniowiec sprawdzał sześciu zawodników. - Części z nich podziękowałem, kolejni jeszcze będą z nami trenować. Jak już mówiłem, nie potrzebujemy uzupełnień, a wzmocnień. Najbardziej zależy nam teraz na środkowym obrońcy. Z Lutnią miał się pokazać młody i zdolny chłopak, który występował w czwartej lidze mazowieckiej, jednak nie było mu dane zagrać, jak zresztą wszystkim - mówi Borysiuk. Przed tygodniem szkoleniowiec mówił, iż z zespołem trenował Jan Głowacki z Broni Radom i Jakub Hińcza z GKS-u Nowiny. Obaj już wrócili do domów.

Z Podlasie ćwiczy zawodnik, który sprawia dobre wrażenie. Wiadomo, że jest lewonożny. Może grać jako obrońca i pomocnik.

Bez Antka i Karola

Wiadomo, że wiosną w zespole zabraknie Antoniego Jemioła, któremu podziękowano za współpracę. Z kolei Karol Warda został wypożyczony do Lutni Piszczac, by mógł „łapać” więcej minut w czwartej lidze.



PLAN SPARINGÓW PODLASIA
23.01., Świdniczanka Świdnik
30.01., Avia Świdnik
06.02., Huragan Międzyrzecz
13.02., Tomaszów Mazowiecki
16.02., Pogoń II Siedlce
20.02., Lewart Lubartów

„Mario” w Podlasiu

Nowym graczem został Mariusz Łukasiewicz. 26-latek jest wychowankiem TOP-u 54 Biała Podlaska. Na swoim koncie ma występy w Podlasiu w III lidze w sezonie 2013/2014. Później występował w: GKP Targówek, KS-ie Raszyn, Lutni Piszczac. W ostatnim z klubów wystąpił w 59 spotkaniach, zdobył 17 bramek i zaliczył 16 asyst.

mp

ROZMOWA Z Maciejem Wojczukiem, nowym napastnikiem Podlasia Białe Podlaska

Mam coś do udowodnienia

W Ciągnie wilka do lasu?

- Dokładnie. Cieszę się, że po kilku dniach niepewności wszystko skończyło się po mojej myśli. Jestem tu, gdzie chciałem być. Z tego miejsca chciałem podziękować osobom, które o mnie zabiegały: Rafałowi Borysiukowi i Kamilowi Bartoszkowi. Nieocenioną pomocą wykazał się były bramkarz Podlasia - Sebastian Johnson.

W Dlaczego zdecydował się na powrót do Podlasia?

- Kiedy dostałem pierwszy telefon od trenera Borysiuka, pomyślałem, że fajnie byłoby wrócić do Podlasia. Chcę pomóc w walce o utrzymanie. Przed nami ciężka robota do wykonania, ale jestem pozytywnie nastawiony. Gdybym nie wierzył w uchronienie się przed degradacją, nie podejmowałbym rękawic.

W A może względy finansowe wzięły górę?

- Każdy zarabia tyle, na ile się dogada. Nikomu nie patrzę do portfela. Skupiam się na sobie. Chyba każdy wie, że w Podlasiu nikt nie zarabia

Wszyscy wiedzą, jaką wartością dla Podlasia jest „Kocołek”. Przyjaźnimy się. Będąc w Wiśle Puławy, a Kamil w Chełmiance, mieszkaliśmy razem w Lublinie. Nie ukrywam, że pozostanie tego zawodnika w Białej Podlaskiej, było warunkiem mojego przyścia

wielkich pieniędzy. Nie mamy co się porównywać z niemal wszystkimi ligowymi rywalami. Mamy punkt straty do Orłąt, dużo grania w przyszłości. Wierzę, że wyprzedzimy klub z Radzyna Podlaskiego, jak również kilka innych ekip i w czerwcu będziemy mieli powody do świętowania.

W Dziwnie było grać w barwach innego klubu przeciwko Podlasiu?

- Oczywiście. Biała Podlaska to moje miasto, ale czasami życie wygląda inaczej, niż tego by się chciało. Gdy byłem w Radzynie Podlaskiej, w szatni była dużo większa mobilizacja. Wiadomo, że kibice obu klubów nie darzą się sympatią. Wychowankowie Orłąt: Patryk Szymala czy Arkadiusz Kot budowali fajną atmosferę.

Dlatego też, bodajże od ośmiu lat, Podlasie nie umie wygrać z ekipą z Radzyna. Będę chciał przenieść charakter, walkę w naszą drużynę. Zrobimy wszystko, by przełamać złą serię, już w pierwszej kolejce rundy wiosennej, kiedy dojdzie do spotkania derbowego.

W Strzelałeś gole przeciwko Podlasiu...

- Tak to wyglądało. Trafiałem do siatki w sparingach, meczach o punkty. W Pucharze Polski strzeliłem decydującego karnego. Zdobyłem gola, który dał awans Orłętom. Było to dziwne uczucie, ale chyba każdy rozumie, że grając w innych barwach, musiałem wykonywać swoją pracę, jak najlepiej potrafię. Nie mogło być tak, że nie wyjdę na boisko, by rywalem jest Podlasie. Tak to

nie działa. Zauważ, że po żadnym голу nie celebrowałem swojej radości z szacunku do klubu z mojego miasta, kibiców, znajomych.

W Rozmawialiśmy kilka tygodni temu i mówiłeś, że przyście do Podlasia warunkujesz pozostaniem w zespole Kamila Kocoła...

- Dokładnie. Chciałem z nim tworzyć akcje ofensywne. Wszyscy wiedzą, jaką wartością dla Podlasia jest „Kocołek”. Przyjaźnimy się. Będąc w Wiśle Puławy, a Kamil w Chełmiance, mieszkaliśmy razem w Lublinie. Nie ukrywam, że pozostanie tego zawodnika w Białej Podlaskiej, było warunkiem mojego przyścia. Cieszę się, że ponownie będziemy walczyć na chwałę ekipy z naszego miasta.

W Męczyły Cię codzienne dojazdy z Białej do Radzyna?

- Początkowo nie. Później doskwierała odległość. Nie tylko mnie, ale innych zawodników, którzy grają w Orłętach, a mieszkają w Białej Podlaskiej. Codziennie to kilka godzin

Jestem tu, gdzie chciałem być. Z tego miejsca chciałem podziękować osobom, które o mnie zabiegały: Rafałowi Borysiukowi i Kamilowi Bartoszkowi. Nieocenioną pomocą wykazał się były bramkarz Podlasia - Sebastian Johnson

wyzwania. Ostatnie pół roku było męczące. Z pewnością brało się to również z tego, że notowaliśmy słabe wyniki. Człowiek narzeka, jak nie idzie. Gdyby były wygrane, z pewnością byłoby inaczej.

W Pierwszy mecz w rundzie wiosennej to derby Orłąt i Podlasia...

- Chciałbym strzelić bramkę, a przede wszystkim, by mój klub wygrał.

W Będzie „jazda na kłacie”?

- Będzie. Musi być. Mam coś do udowodnienia. Mam na myśli kilka osób z Orłąt. Może czas najwyższy przejrzeć na oczy i zrobić porządek.

W Co masz na myśli?

- Nie chcę się tym dzielić w mediach. Dla mnie to zamknięty etap. Skupiam się na

grze w Podlasiu.

W Za Tobą pierwszy trening w nowych-starych barwach...

- Fajna historia. Trenowałem z Orłętami w Lubartowie na sztucznej nawierzchni. Dostałem telefon, że wszystkie sprawy zostały załatwione. Nie namyślałem się długo i tuż po przyjeździe do Białej udałem się na trening do Podlasia.

W Jak ocenisz kadrę ekipy z Białej Podlaskiej?

- To młodzi i zdolni chłopcy. Cieszy przede wszystkim życie w drużynie. Brakowało mi tego w Orłętach. Tam panował marazm. Każdy się motywuje, zasuwa. Wszyscy zdają sobie sprawę, że duże wyzwanie przed nami.

mp

„Żelek” w Ekstraklasie? „Budyń” w Chełmiance?

Wiadomo, że w rundzie wiosennej w zespole trzecioligowego Lewartu zabraknie dwóch ważnych postaci. Odszedł kapitan drużyny.

Z Lewartu do Chełma

Ostatniego dnia roku został rozwiązany za porozumieniem stron kontrakt z Michałem Budzyńskim. 32-latek był kapitanem drużyny. Do zespołu dołączył przed startem sezonu 2018/2019. Wydatnie pomógł w awansie do III ligi. W sumie rozegrał 58 meczów, w których zdobył aż 17 bramek, grając jako środkowy obrońca. „Budyń” najprawdopodobniej trafi do ligowego rywala - Chełmianki Chełm.

- Dla nas to duża strata. Nikomu nie trzeba udowadniać jakości i pozycji Michała w zespole. Szkoda, bo na ten moment mamy słabszy skład niż w pierwszej części sezonu, gdzie wiadomo, że rewanże są dużo trudniejsze. Trochę dziwię się, że tak łatwo pozbywamy się naszego lidera. Wiem, że rozmowa pomiędzy Michałem a prezesem trwała dwie minuty - mówi Tomasz Bednaruk, szkoleniowiec Lewartu.



Michał Budzyński przeniesie się do Chełmianki Chełm?

Do Ekstraklasy?

Małe szanse są na to, by wiosną w zespole występował Krystian Żelisko. 21-latek zdobył siedem goli.

- „Żelek” przebywa na testach w Podbeskidziu Bielsko-Biała. Jest sprawdzany w drugim zespole, gdzie trenerem jest asystent szkoleniowca z Ekstraklasy. Jeśli zaprezentuje się z dobrej strony, będzie walczył o miejsce w składzie klubu z najwyższej klasy rozgrywkowej. Wiem, że jeśli się nie powiedzie, ma oferty występów w pierwszej i drugiej lidze. Pogodziliśmy się z tym, że nie będzie Krystiana z nami w drugiej części se-



Bartosz Fiedień wraca do Górnika Łęczna

zonu - dodaje szkoleniowiec.

Wraca do domu

Na mocy porozumienia klubów i zawodnika, umowa wypożyczenia oraz kontrakt Bartosza Fiedienia zostały rozwiązane. Bartek w rundzie wiosennej prawdopodobnie będzie występował w zespole juniorów oraz rezerw Górnika Łęczna.

Bez goli na początek

W sobotę piłkarze Lewartu rozegrali grę wewnętrzną. Skończyło

się wynikiem 0:0.

Najlepszą okazję w 74 minucie miał Arkadiusz Maksymiuk, jednak uderzenie z rzutu karnego obronił bramkarz. - Za nami pierwsze granie. Wyglądaliśmy całkiem nieźle, z pewnością lepiej niż przed rokiem w meczu z Granitem Bychawa. Jesteśmy w ciężkim treningu. Dzień przed meczem mieliśmy mocne zajęcia siłowe, zaś we czwartek pracowaliśmy w siłowni - mówi Tomasz Bednaruk.

Nie wiadomo, czy sobotni mecz z Victorią Żmudź dojdzie do skutku. - Bierzymy również pod uwagę innego przeciwnika, z wyższej ligi - dodaje.

LEWART I LUBARTÓW - LEWART II LUBARTÓW 0:0

Lewart I: Długosz - Góralski, Ponurek, Zbiciak, Niewiński, Majewski, Pożak, Szczotka, Fularski, Bednarczyk, Aftyka.

Lewart II: Wójcicki - Michałowski, Gębał, Niewęgłowski, Świech, Buczek, Maksymiuk, Najda, Duda, Sowa, Nowak.

Kto może, a kto nie może trenować?



Bardzo ważne pytanie, by nie narazić klub na wysokie kary, które mogą sięgać kilkudziesięciu tysięcy złotych. W czasie kwarantanny narodowej bez przeszkód może ćwiczyć dzieci i młodzież.

Każdy opiekun, trener drużyny młodzieżowej musi posiadać przy sobie specjalne zaświadczenie wydane przez Mazowiecki Związek Piłki Nożnej. To bardzo ważny dokument, niezbędny podczas kontroli uprawnionych służb czy pracownika sanepidu.

Tylko ze stypendium i kontraktem

A co w przypadku starszej młodzieży i dorosłych.

- Chłopcy i dziewczęta, którzy urodzili się w 2001 roku lub wcześniej mogą trenować wyłącznie, gdy pobierają stypendium sportowe lub mają profesjonalny kontrakt. W niższych ligach to naprawdę wyjątki, by taka sytuacja miała miejsce. Oczywiście, są kluby, którym wynagrodzenie jest przekazywane w ramach stypendium z miasta czy gminy, ale takie przypadki można policzyć na palcach jednej dłoni. Lepiej wstrzymać się kilka dni i nie ryzykować. Miejmy nadzieję, że od 18 stycznia wszystko wróci do częściowej normalności - mówi Konrad Krzyszkowski, przewodniczący Wydziału Gier Lubelskiego Związku Piłki Nożnej.

Takie same przepisy dotyczą się wszystkich związków wojewódzkich w całym kraju.

- Do 18 stycznia można wykonywać aktywność fizyczną, ale przykładowo ćwiczenia na świeżym powietrzu jako rekreację. Liczymy, że w najbliższym czasie władze naszego kraju podadzą kolejne wiadomości, jak będzie wyglądał

świat sportu - dodaje.

Mamy połowę stycznia, a rozgrywki o punkty rozpoczyna się pod koniec lutego. Jako pierwsi na boiska mają wybiec przedstawiciele III ligi. Później ekipy z IV ligi i Klas Okręgowych.

- Jest jeszcze dużo tygodni, by wydać decyzje o wznowieniu rozgrywek. Daliśmy sobie okres sześciu tygodni, by zespoły optymalnie mogły zbudować formę. Teraz jest trochę lepiej. Nie chcę nawet myśleć, jeśli pandemia przedłuży się do lata. Wtedy zespoły będą miały zaledwie kilkanaście dni na odpoczynek i przygotowanie się do nowego sezonu - mówi Krzyszkowski.

Przedłużony zakaz trenowania amatorów

Podczas konferencji prasowej Minister Zdrowia Adam Niedzielski oraz Minister Edukacji Narodowej Przemysław Czarnek poinformowali o nowych decyzjach dotyczących walki z pandemią koronawirusa. Jedną z nich jest bardzo ważna dla piłkarzy amatorów.

Chodzi o będący elementem tzw. narodowej kwarantanny zakaz trenowania i rozgrywania meczów, który początkowo miał obowiązywać do 17 stycznia, lecz został przedłużony do 31 stycznia. Minister Adam Niedzielski zasugerował także, że należy uzbroić się w cierpliwość w oczekiwaniu na luzowanie obostrzeń. Powrót na boiska 1 lutego stoi więc również pod znakiem zapytania.

Przypomnijmy, że drużyny dziecięce i młodzieżowe klubów będących członkami PZPN i danego WZPN oraz uczestniczące we współzawodnictwie sportowym mogą trenować i grać w czasie kwarantanny narodowej. Warunkiem jest uzyskanie stosownego zaświadczenia od Wojewódzkiego Związku Piłki Nożnej.

Puławianie po zajęciach i grze

W miniony poniedziałek piłkarze lidera spotkali się na pierwszych zajęciach. W najbliższą sobotę Wisła o godz. 12 rozpocznie mecz z Wisłą Sandomierz.

W zajęciach nie wzięli udziału: Andrzej Rutkiewicz i Marcin Piętel, których kontrakty wygasły lub zostały rozwiązane. Z drużyną nie ćwiczyli także kończący rehabilitację po urazach Przemysław Skalecki i Włodzimierz Putton. Nieobecni byli również zmagający się z niegroźnym urazem Rafał Kiczuk oraz Błażej Cyfert. Cała czwórka dołączy do zespołu w nadchodzących dniach. Wśród ćwiczących była wi-

ślacka młodzież m.in. Michał Ruciński, Jakub Welter czy Antoni Hawryło.

W piątek podopieczni Mariusza Pawlaka rozegrali grę wewnętrzną. Zwyciężyli 4:1 „żółci”. Hat-tricka zapisał na swoim koncie Emil Drozdowicz. Gola zdobył również Adrian Paluchowski, zaś dla przegranych Michał Ruciński.

- Zmieniliśmy plany, gdyż w sobotę temperatura była mocno niekorzystna. Od poniedziałku na zajęciach będzie nas więcej. Za nami badania i testy. Mamy plan nakreślony przez trenera motoryki - mówi szkoleniowiec.



Emil Drozdowicz w pierwszym meczu wewnętrznym skompletował hat-tricka

Opowiedz nam o sporcie



Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we „Wspólnocie”. Zapraszamy do współpracy.

MATEUSZ POŁYNKA
polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

PLAN SPARINGÓW WISŁY



23.01., Wisła Sandomierz
27.01., Lublinianka Lublin
30.01., Stomil Olsztyn
06.02., Legionovia Legionowo
13.02., Mazur Karczew
20.02., Avia Świdnik
27.02., Powiślak Końskowola

PLAN SPARINGÓW LEWARTU



23.01., Victoria Żmudź
30.01., Huragan Między. Podl.
02.02., LKS Stróża
05.02., Siarka Tarnobrzeg
10.02., Włodawianka Włodawa
13.02., Chełmianka Chełm
17.02., Lublinianka Lublin
20.02., Podlasie Biała Podl.
27.02., Orleńta Radzyń Podl.

PLAN SPARINGÓW ORLETA



23.01., Huragan Między. Podl.
30.01., Lublinianka Lublin
06.02., Mazovia Mińsk Maz.
13.02., Znicz Biała Piska
20.02., Victoria Sulejów
27.02., Lewart Lubartów

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

Górnik Łęczna przegrał premierowy mecz w 2021 roku

Oslabieni odejściem Pawła Sasina, ale wzmocnieni transferem Aleksandra Jagiełły zielono-czarni rozegrali pierwszy mecz w 2021 roku. Zielono-czarni, szykujący się do walki o awans do PKO Ekstraklasy przegrali w Lubartowie z drugoligową Stalą Rzeszów.

W swoim pierwszym sparingu w ramach przygotowań do rundy wiosennej w Fortuna 1. Lidze Górnik zmierzył się ze Stalą Rzeszów. Sobotnie spotkanie zostało rozegrane w Lubartowie, na boisku ze sztuczną nawierzchnią.

Trener Kamil Kiereś wystawił mocną wyjściową jedenastkę, w której znaleźli się m.in. Maciej Gostomski, Paweł Baranowski, Serhij Krykun czy Paweł Wojciechowski. Łęcznianie wygrali pierwszą część 1:0 po голу Macieja Orłowskiego.

PLAN SPARINGÓW GÓRNIKA

16.01 Stal Rzeszów (II liga) 1:2
23.01 Pogoń Siedlce (II liga)
30.01 Chelmska Chelme (III liga)
03.02 ustalany
06.02 Stal Stalowa Wola (III liga)
07.02 rywal ustalany

Po przerwie na boisku pojawiła się zupełnie nowa jedenastka, było w niej kilku pierwszoplanowych graczy Górnika, np. Tomasz Midziński czy Bartosz Śpiączka. W zielono-czarnych barwach zadebiutował pozyskany w minionym tygodniu z rezerwy Piasta Gliwice skrzydłowy Aleksander Jagiełło. Drugi skład dał sobie jednak wbić dwie bramki, nie zdobywając przy tym żadnej. Ostatecznie „Górnicy” przegrali w sobotę 1:2 z drugoligowymi rzeszowianami.

Kolejny sparing łączniak rozegrają 23 stycznia (sobota). Zmierzą się wtedy z występującą w 2. Lidze Pogonią Siedlce, również w Lubartowie. Początek meczu zaplanowano na godz. 11.

Górnik Łęczna – Stal Rzeszów 1:2 (1:0)

Bramki: Orłowski 45' – Mustafajew 49', Maciejewski 87'.

Górnik (I połowa): Gostomski – Leandro, Baranowski, Pajnowski, Orłowski, Goliński, Kalinkowski, Cierpka, Krykun, Struski, Wojciechowski. **(II połowa):** Kostrzewski – Rozmus, Midziński, Turek (74' Duda), Kukulowicz, Stasiak (74' Tkacz), Tymosiak, Stromecki, Jagiełło, Banaszak, Śpiączka.

Stal (I połowa): Kaczorowski – Głowacki, Góra, Kostkowski, Sylwestrzak, Kotwica, Reiman, Wolski, Olejarka, Sławek, Michalik. **(II połowa):** Kaczorowski – Łazarz, Szeliga, Fojut, Sadzawicki, Szczepanek, Szczypek, Mustafajew, Maciejewski, Kłos, Goncerz.



Dominik Smagała

Jedynego gola dla Górnika w sobotnim sparingu zdobył Maciej Orłowski

Kamil Kiereś,
trener Górnika Łęczna

Dwie różne połowy

- To był pierwszy sparing po dłuższej przerwie. Mamy za sobą dwa tygodnie ciężkiej pracy. Przede wszystkim szukamy w tych sparingach fundamentów, które występowały w rundzie jesiennej na poziomie Fortuna 1. Ligi. Wiadomo, że sparing ma to do siebie, że można sprawdzić większość ilości zawodników. Dzisiaj mieli okazję też zadebiutować dwaj młodzi zawodnicy – Kamil Duda i Dawid Tkacz. Sporo wniosków możemy wyciągnąć z tego sparingu. Można powiedzieć, że rozegraliśmy dwie różne połowy: każda miała inny obraz. Pracujemy i patrzymy do przodu

Pierwszy transfer Górnika Łęczna. To były mistrz Polski

Aleksander Jagiełło pierwszym zawodnikiem, który dołącza do zespołu Górnika w tym okienku transferowym. 25-latek gra na pozycji skrzydłowego.

Trener Kamil Kiereś ma do dyspozycji nowego piłkarza. W piątek, 15 stycznia, klub oficjalnie poinformował o podpisaniu umowy z Aleksandrem Jagiełłą. To 25-latek występujący na skrzydle, przede wszystkim na lewej flance.



Na koncie ma łącznie 48 meczów i dwa gole w ekstraklasie. W przeszłości grał w reprezentacjach młodzieżowych kraju: U-16, U-17, U-18, U-19 i U-20

Jest wychowankiem Legii Warszawa, w seniorskiej piłce debiutował w barwach ekstraklasowego Podbeskidzia Bielsko-Biała. Później reprezentował barwy kolejno Arki Gdynia, Dolcanu Ząbki, Znicza Pruszków i Piasta Gliwice, z którym sięgnął po mistrzostwo kraju. W mistrzowskim sezonie zaliczył 18 meczów w ekipie Waldemara Fornalika.

Potem występował jeszcze w pierwszoligowej Chojniczance Chojnice, a potem - po powrocie do Piasta - w rundzie jesiennej tego sezonu grał w klasie okręgo-

wej w rezerwach zespołu z Gliwic. Na koncie ma łącznie 48 meczów i dwa gole w ekstraklasie. W przeszłości grał w reprezentacjach młodzieżowych kraju: U-16, U-17, U-18, U-19 i U-20.

- Znam się z Bartkiem Kalinkowskim oraz Adrianem Cierpką z czasów młodzieżowej reprezentacji Polski, znam też Marcina Stromeckiego. Chłopaki pomogą mi się zaaklimatyzować. Najważniejszy jest teraz okres przygotowawczy, by jak najlepiej go przepracować i w lutym być gotowym do gry. Liczę na wy-

walczenie miejsca w podstawowej jedenastce, to mój główny cel. Chcę pomóc drużynie, bo wszyscy doskonale wiemy, na którym miejscu w tabeli jest Górnik, więc możemy myśleć o czymś fajnym. Przed nami jeszcze mnóstwo pracy - mówi sam zainteresowany, cytowany przez klubowe media Górnika.

Zawodnik związał się z Górnikiem półtorarocznym kontraktem.

Dominik Smagała

Talent z Górnika przeszedł do Avii

Barw trzecioligowej Avii Świdnik w rundzie wiosennej sezonu 2020/2021 będzie bronił Jakub Cielebąk. Młody napastnik Górnika został wypożyczony.

Jakub Cielebąk ma 18 lat, występuje na pozycji napastnika lub pomocnika. W pierwszej drużynie Górnika zadebiutował w maju 2019 roku, wchodząc z ławki na końcówkę wygranego 5:2 meczu z Radomiakiem Radom. W bieżącym sezonie zagrał w pierwszej



- Gra w czwartej lidze udowodniłem, że jestem gotowy na wyzwanie w wyższej klasie rozgrywkowej - powiedział Jakub Cielebąk

ekipie zielono-czarnych tylko raz, meldując się na murawie na ostatnie sekundy meczu z Rekordem Bielsko-Biała w Pucharze Polski, który łączniak wygrali 2:0. Poza tym występował w czwartoligowych rezerwach Górnika, w rundzie jesiennej dziewięć razy wpisał się na listę strzelców. Szkoleniowcem Avii jest były piłkarz Górnika - Łukasz Mierzejewski. I to - jak podkreśla 18-letni napastnik - miało duży wpływ na decyzję zawodnika o przenosinach do trzecioligowej Avii na najbliższe pół roku.

- Głównym czynnikiem, który zdecydował o tym, by dołączyć

do Avii jest postać trenera Mierzejewskiego, który widzę, że ma na mnie pomysł. Chciałbym się tutaj rozwinąć i wierzę, że to wypożyczenie mi w tym pomoże. Gra w czwartej lidze udowodniłem, że jestem gotowy na wyzwanie w wyższej klasie rozgrywkowej - powiedział Jakub Cielebąk, cytowany przez oficjalną stronę internetową Avii Świdnik. Dla świdniczan ważne jest, że piłkarz Górnika to młodzieżowiec. - Jest to bardzo ciekawy młody zawodnik. Był u nas na testach już pół roku temu. Wówczas chciał jeszcze dać sobie szansę, by przebić

się do pierwszej drużyny Górnika. Miał dobrą rundę w rezerwach, gdzie wyróżniał się skutecznością i tym razem udało się nam go wypożyczyć. Jest wciąż młodzieżowcem, co bardzo nam pomoże. Szukaliśmy zawodnika poniżej 21. roku życia na pozycję ofensywną. Może grać zarówno na skrzydle, jak i na dziesiątkę. Wierzę, że Kuba jest w stanie dać nam wiele jakości - uzasadnił Łukasz Mierzejewski w rozmowie z przedstawicielami klubowego portalu Avii.

dsm

Budżet skromniejszy i cieniutko z inwestycjami Gmina odczuła kryzys

GM. LUBARTÓW: Mniejsza kasa na utrzymanie podległych placówek, plany remontowe na razie „w sferze marzeń”. Wszystko przez COVID-19 i spadek dochodów gminy. W skromniejszym budżecie znajdą się pieniądze na kanalizację, oświetlenie i częściowe remonty dróg. W Skrobowie Kol. budynek po byłej kaplicy przy bibliotece zostanie ocieplony.

Planowany deficyt na ten rok wynosi ponad 4 mln zł. W ocenie RIO przychody gminy w dniu opiniowania zapewniają możliwość sfinansowania planowanego deficytu w roku 2021.

Rok 2021 jest rokiem bardzo trudnym i niepewnym, jeżeli chodzi o realizację budżetu, a to przede wszystkim ze względu na duży spadek dochodów własnych. W związku z tym, co się dzieje na świecie i w Polsce, związane z covidem oczywiście, miało to również wpływ na sytuację finansową.

Jest spadek dochodów, zwłaszcza jeżeli chodzi o udział w podatku dochodowym od osób fizycznych (o ponad 1,4 mln zł - przyp. red.), ale także o to, co stanowi u nas bardzo duży wpływ do budżetu, czyli podatek od nieruchomości, czyli te dochody, które pozwalają nam w sposób bezpieczny finansować nie tylko wydatki bieżące, ale także zadania inwestycyjne, które zgodnie z oczekiwaniami są wysokie - mówiła skarbnik gminy Anna Jankowska.

„Dochody gminy są dużo mniejsze niż w roku 2020”

Dochody zaplanowane (na kwotę prawie 55 mln zł), są niższe o kilkanaście milionów w stosunku do roku 2020 - wyjaśniała skarbnik. Dla porównania budżet 2020 roku za-

kładał dochody w wysokości ponad 67,7 mln zł, wydatki - powyżej 68,1 mln zł i ponad 397 tys. zł deficytu. W ub. roku udało się zrealizować kilka dużych inwestycji dofinansowanych nie tylko z budżetu UE, ale też drogowych z udziałem środków z Funduszu Dróg Samorządowych (drogi Szczekarków - Brzeziny oraz drogi gminnej w Brzezinach, Woli Lisowskiej).

Gmina zmuszona była studzić zapal podległych jednostek w kwestii remontów, czy potrzeb inwestycyjnych.

Grubo ponad 1 mln zł budżety poszczególnych jednostek, w tym jednostek oświatowych, szkół, zakładów budżetowych, instytucji kultury zostały obcięte ze względu na niemożność spięcia budżetu, tak aby zapewnić jego prawidłowe finansowanie - szacowała główna księgowa gm. Lubartów.

Budżet gminy jest tzw. deficytowy, tj. kwota wydatków przewyższa kwotę dochodów. Pokrycie deficytu jest planowane z m.in. z kredytu - 1,6 mln zł oraz środków otrzymanych w lipcu od premiera z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych (prawie 2,3 mln zł), które mają być przeznaczone na sfinansowanie inwestycji. Rządowe wsparcie może być wydatkowane przez okres trzech lat. Aktualnie pieniądze znajdują się na wydzielonym rachunku bankowym gminy.

19 gr odsetek urosło - informowała skarbnik.

Są to darmowe środki, które pozwolą nam sfinansować przynajmniej część zaplanowanych i tak niewielkich wydatków inwestycyjnych - referowała skarbnik.

Co z inwestycjami?

Łączna kwota wydatków inwestycyjnych ze środków własnych to ponad 3,8 mln zł, z czego większość zadań jest współfinansowanych



Za uchwaleniem budżetu głosowało 15 radnych, wszyscy byli „za”

bądź finansowanych z funduszu sołeckiego, o przeznaczeniu którego decydowali mieszkańcy na zebraniach wiejskich (w 2020 roku na inwestycje planowano wydatek rzędu 17,8 mln zł. Dwa lata temu w 2019 roku - 15 mln zł to tylko wydatki unijne, natomiast całe wydatki majątkowe to kwota ponad 19,1 mln zł - przyp. red.)

Najwięcej środków własnych gminy pochłonie wykup gruntów pod inwestycje drogowe (2 mln zł) i zadanie wieloletnie realizowane w tym roku „Rozbudowa sieci wodociągowej z przyłączami łączącej sieć wodociągową w Szczekarkowie z siecią w Chlewickach” (800 tys. zł). Budowa i przebudowa dróg gminnych to koszt 300 tys. zł, oraz 100 tys. zł na opracowanie dokumentacji projektowej. W budżecie znalazły się jeszcze inwestycje „Zakup gruntów” - 50 tys. zł oraz „Budowa i przebudowa oświetlenia” za 100 tys. zł. Kontynuowana będzie budowa energooszczędnego oświetlenia z dofinansowaniem unijnym (II etap).

Do końca 2021 roku w Łucce-Kolonii oraz Nowodworze-Piaski pojawią się nowe słupy oświetleniowe

z oprawami LED. Kolejne odcinki dróg zostaną zaopatrzone w energooszczędne oświetlenie za prawie 780 tys. zł.

Nowym zadaniem jest termomodernizacja budynku w Skrobowie Kolonii (budynek po kaplicy). Realizuje ją gminna biblioteka. Termomodernizacja ma być ukończona w tym roku.

Brakuje drogi w Nowodworze. Mieszkańcy „się kurzy”

Radny Aleksander Woliński, sołtys Nowodworu Piaski, w imieniu mieszkańców zabiegał o drogę.

Chciałbym wpisać (do Wieloletniej Prognozy Finansowej) jedną rzecz, z którą przychodzili do mnie mieszkańcy. Chodzi o budowę drogi - mówił radny. - Rozmawiałem już z panem wójtem, z-cą wójta, jakiejś radosnej reakcji nie było - utrzymywał radny. - Wydaje mi się, że ta droga jest bardzo ważna i trzeba już zacząć myśleć, żeby pozyskać pieniądze - sygnalizował.

Chodzi o drogę łączącą Nowodwór - Nowodwór Piaski ze Skrobo-

wem, przy której położone są m.in.: PSZOK i Schronisko Dla Zwierząt. Jak zaznaczył radny z kierunku Skrobowa droga jest asfaltowa, natomiast od strony Nowodworu i Nowodworu Piaski „zwykła piaszczysta, nawet nie utwardzona, a ruch na tej drodze jest dość duży ze względu na ten PSZOK i na Schronisko”. A „taka piaszczysta” droga według radnego nie tylko „niedobrze wygląda”, ale i „niedobrze nas pokazuje i jest niewygodna”.

Wójt gminy Krzysztof Kopyś podnosił, że nad planami budowy drogi „należy się zastanowić”.

Przypomnę, że po tej drodze jeżdżą bardzo ciężkie samochody w związku z istniejącymi tam kopalniami i trzeba się zastanowić, czy wybudować, po to, żeby ta droga była za 5 lat rozjeżdżona. Jeżeli chodzi o mieszkańców to tylko jeden z nich ma takie „pragnienie”, żeby ta droga powstała, bo mu się „kurzy”, że tak powiem - mówił wójt.

Wójt poparł wiceprzewodniczącą RG Lubartów Robert Piętką.

Droga jest uczęszczana na tym odcinku przez duże samochody ciężarowe, a jest dość dobrze utrzymana.



Mirosław Mika,
przewodniczący Komisji Budżetu i Rozwoju
RG Lubartów

2021 to bardzo trudny rok, spadek dochodów, niewiele inwestycji: kanalizacja, rozbudowa sieci wodociągowej, na drogi przeznaczamy tylko 300 tys. zł. Reszta to takie drobne inwestycje, w większości nawet z funduszu sołeckiego. Niewiele jest również inwestycji z budżetu Unii Europejskiej. Tworzy to emocje. Oczekiwania mieszkańców są, wiadomo, bardzo duże, a możliwości niewielkie

**BUDŻET 2021
GMINY LUBARTÓW**
DOCHODY
55 mln zł
WYDATKI
59 mln zł
DEFICYT
4 mln zł

na. Tylko jeden pan, który uprawia maliny podnosi, że powinna być wyasfaltowana i „z chodnikiem” - mówił podczas sesji budżetowej Robert Piętką.

Uchwały w sprawie wieloletniej prognozy finansowej i budżetu na 2021 rok zostały przegłosowane jednomyślnie głosami wszystkich 15 radnych obecnych na zdalnej sesji budżetowej 18 grudnia ub. roku.

Magdalena Sych

Rodzice sprzedali dom, by leczyć synka

ŁĘCZNA: „Pomóż mi być samodzielnym!” - piszą w imieniu Ignasia Dudka organizatorzy zbiórki na jego rehabilitację.

Działające m.in. w powiecie łęczyńskim Lubelskie Stowarzyszenie Samopomocy prowadzi zbiórkę dla dwuletniego Ignasia Dudka. W ub. tygodniu mieszkańcy Łęcznej znaleźli w swoich skrzynkach pocztowych karteczki z prośbą o przekazanie 1% podatku na ten cel.

Ignas urodził się 9 marca 2018 r. Już po miesiącu lekarze zdiagnozowali u niego kwasicę cewkową dystalną. Ta choroba powoduje szereg problemów zdrowotnych. Jej skutkiem jest krzywica, kamica nerkowa i wzmoczone napięcie mięśni całego ciała.

Pieniądze potrzebne są na kosztowną rehabilitację chłopczyka w prywatnych ośrodkach, ponieważ ta na NFZ jest niewystarczająca. Do mieszkańców powiatu łęczyńskiego kierowany jest taki apel: „Od urodzenia walczę z moją niepełnospraw-

JAK POMÓC?
Z dopiskiem dla Adasia Dudka można przekazać:
- darowiznę na konto bankowe nr
83 8693 0006 2004 3000 3839 0001
- 1% podatku:
KRS 0000312714

nością, raz jest lepiej, raz gorzej. Moje codzienne życie to rehabilitacja. Ale się nie poddaję. Proszę, pomóż mi być samodzielnym!”.

Ignas mieszkał z rodzicami w Łęcznej. Jednak niedawno

sprzedali oni dom na osiedlu Słonecznym i wyprowadzili się do Lublina, żeby mieć na miejscu możliwość rehabilitowania swojego synka - mówi Bożena Siuda, prezes LSS.

Kamil Kulig



Następnymi głównymi chorobami Adasia są kolejne schorzenia: krzywica, kamica nerkowa i wzmoczone napięcie mięśni całego ciała

TENIS STOŁOWY

Wiosną szykują się dwa spadki i jeden awans

Zarząd Polskiego Związku Tenisa Stołowego zdecydował się wstrzymać rozgrywki tenisa stołowego od 28 grudnia do 17 stycznia. Sprawdzamy, jak na prawie półmetku rozgrywek spisywały się drużyny z powiatu lubartowskiego.

I LIGA MĘŻCZYZN (miejsce 11/11)

Zawodnicy Lewartu w zeszłym sezonie sprawili swoim kibicom wspaniały prezent i wywalczyli historyczny awans do I ligi tenisa stołowego. W wyższej klasie rozgrywkowej na razie nie idzie im zbyt łatwo. Po pierwszej rundzie rozgrywek lubartowianie plasują się na ostatnim miejscu w tabeli z kompletem porażek i bilansem wygranych pojedynków 19:91. W klubie jednak wszyscy liczyli się z takim scenariuszem i dali w ogromnym stopniu pograć zawodnikom, którzy przyczynili się kilka miesięcy wcześniej do upragnionego awansu.

Lewart w dwóch spotkaniach był bliski remisów, ale ostatecznie przegrywał minimalnie z IKTS Bronią Radom i Dwójką Rawa Mazowiecka po 4:6. Pozostaje wierzyć, że po zimnym prysznicy w pierwszej rundzie lubartowianie pozbierają się i na koniec sezonu przybędzie im kilka cennych punktów. W zespole Lewartu najczęściej w minionej rundzie występowali grający trener Jakub Sagan, Norbert Józwiak, Mateusz Jurewicz, Łukasz Drzewiecki i Bartosz Kowalczyk. Jeden występ zaliczył Konrad Kudło.

I LIGA KOBIEC (miejsce 10/10)

W zeszłym sezonie kroku swo-



Młodziutcy gracze Lewartu III Lubartów świetnie spisują się w III-ligowych rozgrywkach, nie raz wygrywając z o wiele starszymi i bardziej doświadczonymi rywalami

im kolegom dotrzymały również młodsze koleżanki, które także wywalczyły awans do I ligi. Jesienią jednak bardzo ciężko rywalizowało im się z często o wiele starszymi oraz bardziej ogranymi rywalkami i one również zakończyły pierwszą rundę rozgrywek bez punktów.

Wydaje się jednak, że z racji wieku i potencjału przyszłość wciąż należy do nich, a zdobyte teraz doświadczenie zapoczątkuje w kolejnych latach. W kobiecej drużynie Lewartu występowały Anna Lipska, Karolina Wójtowicz, Katarzyna Jusiak oraz Agata Lipska. Z pewnością sporo spotkań rozegrałaby również Julia Wójcik, ale przed sezonem miała wypadek i kolejne miesiące spędziła na leczeniu.

II LIGA

MKS STS I LUBARTÓW (miejsce 4/13)

Druga ekipa z Lubartowa miała w minionej rundzie chrapkę na wygraną. Po 11 kolejkach traci jednak cztery punkty do prowadzącej Akanzy UMCS Lublin. Strata do lidera może być jednak jeszcze większa, ponieważ doskonale radzą sobie w tej rundzie zawodnicy z Włodawy, którzy mają do rozegrania jesz-

cze zaległe trzy mecze. MKS STS po dziewięciu rozegranych spotkaniach plasuje się obecnie na czwartej pozycji w tabeli. Podstawowymi zawodnikami drugiej najlepszej lubartowskiej drużyny są Jarosław Woźniak, Mateusz Baranowski, Mateusz Kiciak oraz Krzysztof Barszcz.

LUKS KŁOS WOLA SKROMOWSKA (miejsce 10/13)

Ciężki okres mają za sobą w II lidze zawodnicy z Woli Skromowskiej, którzy mieli już pewne problemy w zeszłym sezonie. Podopieczni grającego trenera Pawła Pawłasa w ośmiu spotkaniach wygrali zaledwie dwa razy i raz zremisowali. Kilka drużyn spisywało się jednak jeszcze słabiej i dzięki temu Kłos nie jest w najgorszej sytuacji przed kolejnymi meczami.

Szansa na poprawienie swojego bilansu będzie przede wszystkim w przełożonym starciu z fatalnie grającym jesienią Żaczkem Fajśławicem. Oprócz wspomnianego Pawłasa, w drużynie Kłosa występowali również Maciej Krasucki, Radosław Drewniowski, Adrian Stachyra. Widoczny w większości spotkań był jednak brak Patryka Kosteckiego i Krzysztofa Olka, któ-



Tenisści Lewartu I Lubartów przekonują się w ostatnich miesiącach, że gra w I lidze znacznie różni się od występów na niższym szczeblu. Ich forma rośnie jednak z meczu na mecz i być może niedługo doczekają się pierwszych punktów

rzy w poprzednich sezonach często decydowali o sile ekipy z Woli Skromowskiej.

III LIGA

LEWART II LUBARTÓW (miejsce 1/11)

W rozgrywkach III ligi fantastycznie spisują się zawodnicy Lewartu II Lubartów, którzy wygrali siedem z ośmiu spotkań i prowadzą w tabeli. Po piętach depczą im jednak gracze Topspinu Kurów i LOB-u Dęblin. Właśnie z drugim z tych zespołów Lewart stracił jedynie w ostatnich miesiącach punkty, przegrywając minimalnie 4:6. Kluczem do sukcesu drugiego zespołu, który zmierza po awans do II ligi, jest połączenie rutyny i młodości czej fantazji. Ważnymi zawodnikami są doświadczeni Andrzej Pawłowski oraz Konrad Kudło, których wspierają z powodzeniem Rafał Pawłowski i Wiktor Kozioł. Swoje szanse dostali również Błażej Kuta i Maksymilian Karczmaz.

MKS STS II LUBARTÓW (miejsce 5/11)

Na piątym miejscu po pierwszych 10 kolejkach plasują się zawodni-

cy drugiej drużyny MKS STS Lubartów.

W tym zespole występują przede wszystkim doświadczeni i doskonale znani w naszym regionie gracze jak m.in. Mariusz Baranowski, Edyta Kubera-Wójcik, Przemysław Pawlas, Jakub Kowalik, Dagmara Wierzbicka, Marek Wierzbicki, a także młodzi zawodnicy: Dawid Marzec, Paulina Szalast oraz Jakub Gozdał. Wydaje się, że w najmocniejszym składzie personalnym stać ich na zajęcie miejsca na podium.

MLKS WOLA SERNICKA (miejsce 7/11)

Zawodnicy z Woli Sernickiej w ośmiu meczach zdobyli zaledwie sześć punktów. Biorąc pod uwagę, że w ich drużynie występują tak doświadczeni i solidni gracze jak Tomasz Włodarczyk, Bogdan Wasil, Przemysław Powroźnik oraz Piotr Bocian i Stanisław Jankowski wydaje się, że stać ich na lepszy wynik punktowy.

Okazji do poprawienia bilansu w najbliższych miesiącach będzie dość dużo.

IV LIGA

MKS LEWART III LUBARTÓW (miejsce 3/9)

Lewart ma tak szeroką kadrę i tak wielu utalentowanych zawodników, że stać go na to, żeby wystawić do rozgrywek ligowych aż cztery drużyny – trzy męskie i jedną kobiecą. Najmłodszy adepci w debiutanckim sezonie radzili sobie doskonale i po pierwszej rundzie rozgrywek zajmują trzecie miejsce w tabeli. O awans będzie jednak ciężko, ponieważ prowadzący ULKS Dzierzkowice ma aż o pięć punktów więcej. Występy ligowe to jednak doskonała szansa na nabieranie doświadczenia i szlifowanie swoich umiejętności w starciach ze starszymi zawodnikami. Oprócz młodych graczy ogromny wkład w dobre wyniki trzeciej drużyny Lewartu mają przede wszystkim Andrzej Zgierski oraz Ireneusz Karczmaz.

W Lewarcie III występują m.in. Bartosz Wójtowicz, Maria Karczmaz, Wiktor Kozioł, Wiktor Kudło, Błażej Kuta, Maksymilian Karczmaz, Michał Kuta, Aleksandra Zgierska.

UKS NIEMCE (miejsce 9/9)

Gracze z Niemiec właściwie jak co sezon zamykają tabelę IV ligi. Należą im się jednak ogromne brawa za opór i miłość do tenisa, która nie zawsze idzie w parze z wynikami. Panowie z UKS-u nigdy jednak nie odpuszczają i regularnie biorą udział w ligowych meczach oraz różnych turniejach. W zespole z Niemiec występują: Andrzej Bichta, Andrzej Serwin, Jacek Wałęciuk, Damian Szostak oraz Grzegorz Wojciechowski.

(kuba)

Taekwondziści trenowali w Szczyrku

Reprezentanci Lewartu szlifowali swoją formę przed nowym sezonem podczas wyjazdowego zgrupowania w górach.

Na początku stycznia w Szczyrku zorganizowano Centralne Zimowe Zgrupowanie zawodników trenujących taekwondo. Zazwyczaj mogli w nim uczestniczyć wszyscy chętni z całego świata, ale ostatecznie ze względu na pandemię i panujące obostrzenia liczba uczestników ograniczyła się jedynie do sportowców z Polski.

Łącznie do Szczyrku przyjechała ponad setka taekwondzistów w różnym wieku. Swoje umiejętności w trakcie trwającego tygodnia zgrupowania szlifowali m.in. reprezentanci Lewartu, którzy udali się na południe naszego kraju w aż 32-osobowym składzie. Na miejscu zawodnicy podnosili swoje umiejętności pod okiem wybitnej kadry trenerskiej – Jerzego Jeduta, Jarosława Suski, Jacka Łuniewski i Michała Cytryniaka.



(kuba)

W zgrupowaniu w Szczyrku wzięło udział 32 zawodników Lewartu oraz trenerzy Jerzy Jedut i Jarosław Suska

Odszedł „Fiat”, podkomendny „Uskoka”

Zmarł ostatni żołnierz oddziału „Uskoka” z czasów okupacji niemieckiej - Jan Jabłonec „Fiat”. Pseudonim wybrał dlatego, że pasjonowały go samochody i chciał zostać mechanikiem.

Jan Jabłonec na świat przyszedł 13 lipca 1927 r. w Ziółkowie w powiecie łęczyńskim. W 1938 r. przeniósł się z matką do Lublina, gdzie pracował. Krótko przed wybuchem wojny zaczął się uczyć na mechanika samochodowego. Pracował też w zakładzie tapicerskim.

Młodzież wychowana w patriotyzmie szła do lasu

W czasie okupacji niemieckiej był świadkiem jednej z egzekucji przy alejach Zygmunta. W obawie przed aresztowaniem przez Niemców wrócił do rodzinnego Ziółkowa. Tam przez komendanta placówki AK Józefa Gąsiora nawiązał kontakt z oddziałem Zdzisława Brońskiego „Uskoka”. Wstąpił do tego oddziału. Ponieważ



Jan Jabłonec „Fiat” (z lewej) podczas wizyty w lubartowskim starostwie. Z prawej Adam Broński, syn kapitana Zdzisława Brońskiego „Uskoka”. Obaj panowie gościli w Lubartowie podczas rozstrzygnięcia konkursu historycznego dla szkół z terenu powiatu lubartowskiego

chciał być mechanikiem i znał się na samochodach, w partyzantce przyjął pseudonim „Fiat”. O swoich partyzantskich przeżyciach wspominał w czasie pobytu w Lubartowie w kwietniu 2019 r.

- Wstąpiłem do oddziału w lutym 1944 r. Mój oddział nie był przeznaczony do walki, byliśmy plutonem żandarmerii. Pilnowaliśmy porządku, karaliśmy złodziei, likwidowaliśmy

donosicieli - mówił w rozmowie ze „Współnotą”. Wspominał kolegów z oddziału i swojego dowódcę, wówczas jeszcze podporucznika Zdzisława Brońskiego „Uskoka”.

- To byli ludzie wychowani w patriotyzmie. Nie było ważne, czy AK, BCh czy AL, młodzież szła do oddziałów, żeby walczyć z Niemcami. „Uskok” był wzorem patrioty, żołnierza. Dla podkomendnych nie

był surowy, ale wymagający. Przez cały czas mojego pobytu w oddziale straciliśmy tylko trzech ludzi - mówił weteran. Opowiadał, jak wyglądało życie codzienne młodych ludzi służących w leśnym oddziale.

- Często nie było czasu na posiłek. Na cały oddział przypadał bochen chleba, 4-5 kilogramów i bańka mleka, ale nawet nie byliśmy głodni - mówił.

Chociaż zadaniem oddziału

nie była bieżąca walka, Jan Jabłonec wymieniał akcje przeciw Niemcom, w których brał udział.

- Była akcja w Rudce Kijańskiej, akcja na Jawidz. Niemcy nas ostrzeliwali, „Uskok” dał rozkaz wycofania, kto z Niemców zginął, nie wiadomo. Były cztery potyczki z Niemcami w lesie zawieprzyckim, zasadzka w Wandzinie - wymieniał.

Rosjanie dali wycisk

Pamiętał współpracę oddziału „Uskoka” z 27. Wołyńską Dywizją Piechoty AK i przebijanie się z niemieckiego okrążenia w lasach parczewskich do lasów czemiernickich.

- Musieliśmy przejść przez tory kolejowe. Na torach stał wagon z wojskiem niemieckim. Niemcy nas ostrzelali, w 27. Dywizji było dwóch żołnierzy zabitych, jeden ranny - wspominał weteran.

W lasach czemiernickich doszło do przypadkowej walki z oddziałem radzieckim.

- Nadszedł front. Zbliżał się jakiś oddział, myśleliśmy, że to Niemcy, a to byli Rosjanie. Oni też myśleli, że my jesteśmy Niemcami. Zaczęła się walka. Tam dopiero poznałem, co to jest ostrzał, taki nam dali wycisk. Strzelały moździerze,

cekaemy, automaty. Mieliliśmy jednego zabitego i trzech rannych - wspominał „Fiat”. Sam odniósł ranę w tej potyczce.

W lipcu 1944 r. wojska radzieckie rozbroiły 27. Dywizję.

- My wycofaliśmy się do Podłodówka. W połowie sierpnia nasz oddział został rozwiązany. Tak się skończyła walka z Niemcami - mówił Jan Jabłonec w rozmowie ze „Współnotą”.

- Na wiosnę 1945 r. powstał nowy oddział „Uskoka”. Nie poszedłem już z tym oddziałem - wspominał „Fiat”. Współpracował jednak z „Uskokiem” jako wywiadowca.

- Dowiedziałem się, że świat uznał Polskę Ludową, propaganda mówiła, że na straży Polski Ludowej stoi Armia Czerwona. Postanowiłem w ukryciu czekać na III wojnę światową - wspominał kombatant.

W dalszą działalność podziemną się już nie angażował. Pracował w gospodarstwie w rodzinnych stronach. Po zmianie ustroju uczestniczył czynnie w działalności kombatanckiej. Pod koniec życia mieszkał w Lublinie. Zmarł 12 stycznia. Miał 93 lata.

Marcin Kusyk

W świetle fleszy oddali skodę drogowcom, bo sprawili sobie SUV-a

Do rąk Grzegorza Jaworskiego, dyrektora Zarządu Dróg Powiatowych w Lubartowie, trafiły kluczyki od skody superb. Auto nie jest już potrzebne szefostwu starostwa, która ma nowego SUV-a.

Przedstawiciele Zarządu Powiatu Lubartowskiego postanowili uroczystie przekazać kluczyki do użytkowanej dotąd przez nich skody superb szefowi ZDP w Lubartowie. Grzegorz Jaworski przejął auto w ubiegłym tygodniu, na placu Sanguszków. Zdjęcia z tego wydarzenia zostały opublikowane na facebookowym profilu Starostwa Powiatowego. Samochód został zakupiony w 2010 roku, przez dekadę był użytkowany przez władze i pracowników lubartowskiego starostwa. W grudniu ub.r. powiat zakupił nowe auto - skodę kodiaq, czyli auto w typie SUV. Kosztowało prawie 150 tys. zł. O sprawie zakupu nowego auta dla władz powiatu głośno zrobiło się jeszcze w marcu ub.r., gdy taki zakup został wpisany do budżetu. Temat wywołał wówczas sporą dyskusję na internetowych forach oraz wśród radnych powiatowych. Część komentujących nie mogła zrozumieć planów Zarządu Powiatu.

- Nasz samochód służbowy ma już dziesięć lat. Ma ponad 400 tys. km przebiegu, silnik niewiele więcej wytrzyma. Myślę, że drożej wyszłyby kolejne naprawy tego samochodu, niż kupno nowego. To się nie kalkuluje - odpowiadała w marcu ub.r. starosta Ewa Zybala (Prawo i Sprawiedliwość).

Skoda superb, która trafiła do ZDP, ma sprawić, że powiatowi drogowcy będą jeździć w teren w bardziej komfortowych warunkach.

- Mają tam kilkunastoletni samochód, który ma bardzo duży przebieg. A potrzeby mają ogromne. Dróg jest mnóstwo w naszym powiecie, w tym tych remontowanych. Jest sporo interwencji, o które proszą mieszkańcy. To zasadna zmiana - uważa Ewa Zybala.

Dominik Smagała



Skoda superb, pozyskana przez Starostwo Powiatowe w Lubartowie, została przekazana Grzegorzowi Jaworskiemu - dyrektorowi Zarządu Dróg Powiatowych. Władze powiatu mają teraz do dyspozycji skodę kodiaq z rocznika 2020

Budżet ambitny, dużo inwestycji, ale...

Wójt chciała na świetlicę w Kijanach, radni na szkołę w Zawieprzycach i wóz strażacki dla OSP w Januszówce

Radni ze Spiczyna uchwalili budżet z milionowymi inwestycjami na ten rok. Ale dopiero w tym tygodniu okaże się, czy największa z nich w ogóle dojdzie do skutku.

W tym roku mieszkańcy mogą spodziewać się sporej - jak na skalę gminy Spiczyn - ilości inwestycji. Przede wszystkim, jak podkreśla wójt, udało się pozyskać środki unijne. Przez dwa lata zostanie zmodernizowane oświetlenie uliczne (umowa na dofinansowanie z UM podpisana 26 listopada).

- To będzie wymiana na części gminy starych, mało efektywnych lamp i budowa dwóch odcinków nowego oświetlenia drogowego - wyjaśnia skarbnik gminy Joanna Grabowska.

Projekt będzie realizowany w latach 2021-2022 za ok. 1,2 mln zł.

W wieloletniej prognozie finansowej na 2021 rok znalazły się też takie zadania inwestycyjne gminy m.in. jak: energia odnawialna w gminie Spiczyn, czyli montaż solarów i fotowoltaiki - o wartości 4,5 mln zł; rewitalizacja i zagospodarowanie przestrzeni parkowej w zespole pałacowo-parkowym w Zawieprzycach - 2 mln zł; rozbudowa budynku przedszkola w Spiczynie - 600 tys. zł; rozbudowa i modernizacja świetlicy wiejskiej w Charleżu - 350 tys. zł.

Bezpieczeństwo dzieci ważniejsze niż budowa świetlicy

W budżecie Spiczyna miała znaleźć się postulowana przez wójta Szczęsną budowa świetlicy wiejskiej w Kijanach - jako swoiste zadanie konieczne z fasko projektu Centrum Aktywizacji Społecznej. Przypomnijmy: Spiczyn na skutek braku porozumienia na linii radni - wójt, musiał oddać już przyznaną unijną dotację na budowę obiektu. Wójt proponowała przeznaczenie 600 tys. zł w budżecie na budowę świetlicy w 2021 roku, jednak radni na posiedzeniu komisji stałych 16 grudnia zdecydowali inaczej, nie spotykając się (o dziwo!) z oporem wójtowskiej rady.

- Rada w zasadzie jednomyślnie przychyliła się do tego, aby wybudować ten budynek, jednakże postanowiła przesunąć tę budowę na rok przyszły - referowała wnioski komisji przewodnicząca komisji budżetu Magdalena Domańska. - W tym momencie zaistniała potrzeba remontu SP w Zawieprzycach. Chcielibyśmy jako rada w pierwszej kolej-



Dorota Szczęсна,

wójt gminy Spiczyn

- To był taki dla mnie dosyć - jako dla wójta - szczęśliwy rok, jeżeli chodzi o naszą gminę, bo troszeczkę tych środków dostaliśmy

ności rozpocząć chociaż pierwszy etap remontu tej szkoły, w której jak wiemy przebywają dzieci, niestety - jak uważamy - ich bezpieczeństwo i zdrowie, jest zagrożone.

- Moja propozycja była troszeczkę inna, tak jak państwo radni i ja zobowiązałam się do tego, że jednak powstanie ta świetlica wiejska w Kijanach, ale mam nadzieję, że powstanie. Że wzięliście państwo pod uwagę ten projekt, który już został wykonany (i zapłacony! - przyp. red.) kolejny raz - komentowała wójt.

Samorządowcy liczą jeszcze, że na świetlicę uda się pozyskać pieniądze z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych. Wniosek o dotację został złożony 28 grudnia. Wyniki konkursu mają być w lutym.

- Mamy nadzieję, że pozyskamy te środki i uda nam się przyspieszyć budowę tego budynku - liczą radni.

Tymczasem większością głosów rada postanowiła przesunąć na 2022 rok budowę świetlicy w Kijanach i z 600 tys. zł, które były zaproponowane na ten cel w tym roku przez wójta, 395 tys. zł przeznaczyć na zabezpieczenie przeciwwilgotnościowe SP w Zawieprzycach, a pozostałe 200 tys. zł na dotowanie zakupu samochodu pożarniczego dla OSP w Januszówce.

- 200 tys. zł z tej kwoty postanowiliśmy przeznaczyć na dołożenie do zakupu samochodu strażackiego dla OSP Januszówka, ponieważ koszt takiego samochodu to jest ok. 800 tys. zł. Jak nas zapewnili strażacy pozostała kwota na ten cel została pozyskana z innych źródeł, z budżetu gminy brakuje tylko 200 tys. zł, żeby właśnie taki samochód zakupić - tłumaczyła przewodnicząca Domańska.

Wójt: Nie za dużo na wóz dla straży OSP Jawidz?

Solą w oku wójta stanął koszt samochodu osobowego dla OSP Jawidz, na który radni zdecydowali się przeznaczyć nie 50 tys. zł, jak pierwotnie zakładał projekt budżet-



Joanna Grabowska,

skarbnik gminy Spiczyn

- Budżet bardzo ambitny, ponieważ mamy dużo zaplanowanych działań, m.in. cieszy nas to, że z udziałem środków unijnych. Ten budżet na pewno nie zadowala wszystkich, bo nie da się w ciągu roku zrobić wszystkiego. Jesteśmy małą gminą, podatków nie podnosimy, staramy się gospodarować tymi środkami, które mamy, na miarę naszych możliwości

BUDŻET SPICZYNA 2021 Dochody - 34,5 mln zł Wydatki - 36,8 mln zł Deficyt - 2,3 mln zł

tu, a 60 tys. zł, czyli 10 tys. zł więcej. Wójt odnosząc się do zmian wprowadzonych przez radnych do projektu budżetu gminy miała uwagi do kosztu zakupu nowego samochodu dla straży w Jawidzu.

- Kupiliśmy tak niedawno nowy samochód dla OSP Jawidz, państwo dodali jeszcze 10 tys. do zakupu tego samochodu. 60 tys. zł na samochód taki 9-osobowy, to jest uważam duży wydatek. Prosiłabym, żeby się zastanowić, tym bardziej, że mamy deficyt ponad 2 mln zł. Na pewno znajdziemy samochód w dobrym stanie za troszeczkę mniejszą kwotę, bo nas, jako gminy Spiczyn, nie stać na wygórowane zakupy! - zaznaczyła.

- My jako gmina kupiliśmy 1,5 roku temu bodajże za kwotę 25 tys. zł i uważam, że to jest wystarczające, przy tylu inwestycjach, które robimy i które mam nadzieję będziemy realizować - dodała.

Półowę zakładanej kwoty tj. 30 tys. zł mieszkańcy Jawidza przeznaczyli na zakup samochodu z funduszu sołeckiego (tabela).

- Nowy samochód kosztuje ponad 200 tys. Za 40 tys. to można kupić 12 czy 15-letni, myślę, że to trochę przesada taki samochód kupować. Do 60 tys. zł jesteśmy w stanie kupić w miarę dobry, nie wyjeżdżony, w pełni przystosowany - negocjował Artur Barczak, przewodniczący rady, jednocześnie prezes jednostki OSP w Jawidzu.

- Ważne jest dla mnie, żeby wspierać strażę, tylko rozważam każdy grosz wydawany z budżetu. Jak najbardziej, jeżeli jest taka potrzeba i to będzie służyło strażom i społeczeństwu - ustąpiła wójt.



Artur Barczak,

przewodniczący RG Spiczyn

- Dodaje się nam kolejnych zadań, także myślę, że wskazane jest pozyskać te samochody zarówno dla Januszówki, jeżeli pozyska dofinansowanie z budżetu państwa i z innych źródeł, i tak samo do nas.

Zmiany do projektu budżetu 2021 wprowadzone przez radnych:

- zmiana terminu budowy Wiejskiego Domu Kultury w Kijanach (600 tys. zł) na przyszły rok (wstępny kosztorys wydatków na inwestycję - 500 tys. zł - 2021 r. i 500 tys. zł 2022 r.);
- środki na budowę świetlicy w Kijanach przesunięte na remont szkoły w Zawieprzycach (395 tys. zł) - kolejny etap i zakup samochodu dla OSP Januszówka (200 tys. zł);
- poprawki projektowe świetlicy w Kijanach (5 tys. zł);
- zmiana w zakresie dotacji na GCK w Ziółkowie (30 tys. zł mniej niż proponowała wójt - 270 tys. zł) i GBP w Spiczynie (5 tys. zł więcej - 230 tys. zł).

Przewodniczący Barczak przypomniał, że strażacy z Jawidza zaangażowali się w odbudowę domu zniszczonego w pożarze.

- Przy współudziale sołtysa Juliana Szalasta, głównie strażacy z OSP Jawidz przyczynili się do odbudowy tego domu, trzeba to nadmienić, oszczędzając pracy gminie i środków dodatkowych, poza tymi, które udało się pani wójt pozyskać od wojewody lubelskiego. Wraz z KGW Jawidzanki zorganizowali zbiórkę ponad 15 tys. zł na odbudowę tego domu i zakup wyposażenia. Nie uzurpujemy sobie prawa, że chcemy mieć jakiś samochód najdroższy. Tym bardziej, że używaliśmy przede wszystkim sprzętu prywatnego do dowozu materiałów i przejazdu. Wiadomo, mielibyśmy ten samochód używalibyśmy tego samochodu, żeby pomagać - podnosił Artur Barczak, przewodniczący RG Spiczyn.

Sołectwo - wydatki ogółem	Poszczególne wydatki
Charleż - 46,8 tys. zł	30 tys. zł - zakup wyposażenia świetlicy, 6 tys. zł - budowa oświetlenia przy drodze, 6 tys. zł - projekt oświetlenia drogowego, 3 tys. zł - organizacja pikniku rodzinnego, 1,8 tys. zł - zakup kruszywa na remont dróg
Januszówka - 16,9 tys. zł	16 tys. zł - zakup wyposażenia dla OSP, 856 zł - zakup wyposażenia kuchennego
Jawidz - 47,3 tys. zł	7,3 tys. zł - zakup i rozgarnienie gruntu, tłucznia, żużla na drogi, 5 tys. zł - remont placu przy SP 5 tys. zł - projekt przebudowy drogi, 30 tys. zł - zakup samochodu dla OSP Jawidz
Kijany - 40,8 tys. zł	600 zł - zakup znaków numerujących nieruchomości, 6,5 tys. zł - prace porządkowe na działce nr 135, 8,5 tys. zł - wykonanie malej architektury drewnianej na działce nr 135, 3 tys. zł - wykonanie progów zwalniających, 2 tys. zł - zakup znaków drogowych, 7,2 tys. zł - remont dróg, 9,5 tys. zł - zakup sprzętu i umundurowania dla OSP Spiczyn, 2 tys. zł - zakup materiałów budowlanych do zagospodarowania działki 568/5, 1,5 tys. zł - zakup materiałów na warsztaty rękodzielnicze
Ludwików - 15,3 tys. zł	7 tys. zł - wykonanie ogrodzenia działki 568/5 w Kijanach, 8,3 tys. zł - remont dróg
Nowa Wólka - 18,9 tys. zł	18,9 tys. zł - wybudowanie altany
Nowy Radzic - 15,6 tys. zł	2,2 tys. zł - zakup kosiarki i narzędzi ogrodniczych, 1 tys. zł - zakup i montaż lampy zewnętrznej, 9 tys. zł - zakup wyposażenia do świetlicy, 3,4 tys. zł - pozimowy remont dróg
Spiczyn - 46,9 tys. zł	500 zł - na spotkanie oplatkowe w SP, 1,5 tys. zł - na festyn z okazji Dnia Dziecka, 1 tys. zł - zakup pomocy dydaktycznych dla SP, 1 tys. zł - na jubileusz Przedszkola, 1 tys. zł - zakup zabawek dla Przedszkola Gminnego, 1 tys. zł - zakup książek do GBP, 1 tys. zł - na warsztaty przez GBP, 500 zł - zakup oświetlenia scenicznego dla GCK, 5 tys. zł - na spotkanie integracyjne dla mieszkańców, 14 tys. zł - zakup wyposażenia OSP, 10 tys. zł - wykonanie dokumentacji technicznych przebudowy dróg, 10,4 tys. zł - remont dróg
Stawek - 15,2 tys. zł	2,8 tys. zł - projekt modernizacji drogi, 4 tys. zł - projekt drogi, 2 tys. zł - remont drogi, 6,4 tys. zł - zakup bramy do ogrodzenia działki 568/5 w Kijanach
Stoczek - 20 tys. zł	11,2 tys. zł - przebudowajazdu, 4,8 tys. zł - zakup materiałów potrzebnych do organizacji imprez, 500 zł - wyposażenie placu zabaw, 500 zł - oświetlenie sceniczne dla GCK w Ziółkowie, 3 tys. zł - na piknik rodzinny
Zawieprzycy - 29,5 tys. zł	20 tys. zł - budowa oświetlenia drogi powiatowej, 7 tys. zł - remont łazienki damskiej w SP, 1 tys. zł - zakup ławek przy SP, 1 tys. zł - zagospodarowanie działki przy Przedszkolu, 500 zł - zakup książek przez GBP
Zawieprzycy-Kolonia - 28,1 tys. zł	7 tys. zł - projekt modernizacji drogi, 4 tys. zł - projekt oświetlenia ulicznego, 8 tys. zł - wyposażenie OSP, 7 tys. zł - projekt modernizacji drogi, 2,1 tys. zł - wyposażenie placu zabaw
Ziółków - 23,8 tys. zł	10 tys. zł - remont dróg, 5 tys. zł - dokumentacja techniczna oświetlenia przy drodze, 4,5 tys. zł - zakup i montaż tablic informacyjnych, 700 zł - wyposażenie placu zabaw przedszkola, 2 tys. zł - wyposażenie OSP, 1,6 tys. zł - oświetlenie sceniczne dla GCK

Gmina Spiczyn otrzymała dotację z Urzędu Marszałkowskiego na montaż solarów i instalacji fotowoltaicznych na dachach prywatnych domów. Brakuje jednak wystarczającej liczby chętnych. Ostatnia data, do której mogą się zgłaszać to 22 stycznia. Jeśli będzie ich zbyt mało, nikt dotacji nie otrzyma. - Do dnia 22 stycznia muszą zostać podpisane wszystkie umowy. W przypadku zgłoszenia się zbyt małej ilości osób gmina Spiczyn będzie zmuszona do rezygnacji z realizacji projektu - informuje UG w Spiczynie.

Na dojazdy i drogi

W tym roku mieszkańcy mogą też liczyć na przewozy dotowane z Funduszu Przewozów Autobusowych. Gmina otrzyma ponad 162 tys. zł dofinansowania. Dopłata z Urzędu Marszałkowskiego wynosi 2,86 zł do wozokilometra, 30 gr to dopłata z budżetu gminy.

Do realizacji są także projekty: przebudowy dróg w Spiczynie (nr 105122L) - 728 tys. zł, nr

105115L w Jawidzu - 667 tys. zł - oraz budowa oświetlenia ulicznego wzdłuż drogi powiatowej 1564L za 250 tys. zł.

Uchwała w sprawie budżetu gminy Spiczyn na rok 2021 i wieloletniej prognozy finansowej została przyjęta jednogłośnie przez 11 obecnych na na posiedzeniu Rady Gminy 18 grudnia ub. roku.

Skrytykował m.in. zachowanie lubelskich ratowników i lekarzy z łęczyńskiego szpitala

Hubert Znajomski: Tata mógł zostać odratowany, gdyby wcześniej trafił do szpitala

- Gdyby tata został umieszczony w szpitalu wcześniej, mógłby zostać odratowany - uważa syn zmarłego przed dwoma tygodniami łęczyńskiego plastyka Roberta Znajomskiego. To, co spotkało jego rodzinę Hubert Znajomski opisał na swoim blogu. Szpital nie zgadza się z zarzutami.

Kondolencje od Biedronia

Przypomnijmy: 7 stycznia zmarł łęczyński artysta-plastyk Robert Znajomski. Powodem śmierci wiceprezesa Łęczyńskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury i Sztuki PLAMA były powikłania po Covid-19.

Artysta zostawił dwóch synów, w tym lewicowego działacza Huberta Znajomskiego, który organizował m.in. jesienne Strajki Kobiet w Łęcznej. Jest on członkiem partii Wiosna, dlatego kondolencje na profilu facebookowym łącznianina złożył m.in. Robert Biedroń.

Hubert Znajomski prowadzi bloga pod adresem uwielbiam-pandy.blogspot.com. Dwa dni po śmierci taty łącznianin opublikował tekst „Na własnej skórze przekonałem się jak tragicznie działa państwo polskie”. Opisał w nim okoliczności śmierci swojego ojca i jak w jego przypadku przebiegały procedury covidowe.

Syn zmarłego plastyka opisuje, co spotkało jego rodzinę. Uważa

on, że lekarz rodzinny za późno skierował Roberta Znajomskiego na test na koronawirusa (cztery dni po pierwszych objawach przeziębienia). Hubert Znajomski nie wie jednak, w jakiej przychodni leczył się jego tata.

„Kazali mu chodzić na kolanach”

Syn zmarłego pisze także o złym traktowaniu jego rodziców przez ratowników z Wojewódzkiego Pogotowia Ratunkowego w Lublinie.

„Żeby zrobić im miejsce (tata leżał w korytarzu) musieliśmy przesunąć jedną szafkę. Podczas przesuwania stłukła się figurka. Rozkazali (stanowczym tonem), by moja mama to posprzątała. Ona odparła, że jest za słaba. Ratownik odpowiedział jej, że koronawirus to nie jest niepełnosprawność” – relacjonuje Hubert Znajomski.

Dodaje, że ratownicy zachowywali się wobec jego rodziny „mało profesjonalnie, wręcz arogancko i chamsko”.

„Złapali tatę za ręce i kazali mu chodzić na kolanach, bo inaczej by go nie przeniesli z wąskiego korytarza do miejsca, gdzie jest więcej przestrzeni. Tata miał saturację 37. Nie jest to żaden żart. Tata został zabrany natychmiastowo do szpitala, gdzie jego stan niemalże od razu pogorszył się jeszcze bardziej” – pisze syn zmarłego.

O odniesienie się do sprawy poprosiliśmy Wojewódzkie Pogotowie Ratunkowe w Lublinie, bo



Ratownicy w domu Znajomskich

to ono odpowiada za zachowanie swoich ratowników. Jednak do momentu oddania tego tekstu do druku nie otrzymaliśmy odpowiedzi, dlatego do sprawy wrócimy w kolejnym wydaniu „Wspólnoty”.

Przyjmują tylko w stanie krytycznym?

Na łamach bloga lewicowego działacza dostało się też lekarzom z łęczyńskiego szpitala. „Już następnego dnia lekarz mówił, że tata nie przeżyje, dwa dni później dowiedzieliśmy się, że tata może

dostać się na przeszczep płuc, a kolejnego, że jednak nie. Dostawaliśmy wiele sprzecznych informacji, w zależności, który lekarz danego dnia przebywał na dyżurze” – dodaje Hubert Znajomski.

Ze względu na obecne obustronne (bezwzględny zakaz odwiedzin) łęczyński artysta zmarł w samotności. „7 stycznia obudziliśmy się z wiadomością, że tata zmarł o czwartej nad ranem. Gdyby tata został umieszczony w szpitalu wcześniej, mógłby zostać odratowany. Jednak lekarze powiedzieli nam, że nawet pomimo tego, że był w grupie ryzyka,



Hubert Znajomski, syn zmarłego
Dostawaliśmy sprzeczne informacje, w zależności od tego, który lekarz był na dyżurze



Krzysztof Bojarski,
dyrektor szpitala w Łęcznej
Przedstawiane informacje o stanie zdrowia były rzetelne

nie zostałyby przyjęte. Przyjmują tylko ludzi, którzy są w stanie krytycznym. Tylko że po co? Po to by dokonywali swoich dni pod opieką personelu medycznego?” – pyta syn zmarłego.

- „Zdecydowana część skargi nie dotyczy działalności szpitala w Łęcznej” – zaczął Krzysztof Bojarski na naszą prośbę o komentarz do wpisu Huberta Znajomskiego.

O tym, że zespoły ratownicze nie są jednostką szpitala Hubert Znajomski został poinformowany w odpowiedzi dyrektora łęczyńskiego szpitala na skargę złożoną przez syna zmarłego.

Nie było mowy o przeszczepie

„Sprawę dotyczącą kontaktów telefonicznych z personelem szpitala wyjaśniłem, przeprowadzając rozmowy z personelem pracującym w szpitalu. Z uzyskanych wyjaśnień wynika, że przedstawiane informacje o stanie zdrowia były rzetelne i zgodne ze stanem fak-

tycznym” – napisał „Wspólnocie” dyrektor Bojarski.

„Lekarze negują, jakoby sugerowali możliwość wykonania przeszczepu płuc, doskonale wiedząc, że jest to wyjątkowo wykonywana procedura medyczna w Polsce, a w przypadku pacjentów z Covid-19, ze względu na bardzo dynamicznie zmieniający się stan zdrowia potencjalnych kandydatów do przeszczepu oraz skomplikowany proces kwalifikacji - mało realna do zrealizowania” – dodał dyrektor łęczyńskiego szpitala.

W sprawie trudności w skontaktowaniu się z lekarzami oddziału wyjaśnił, że „personel przebywający w strefie pobytu pacjentów nie ma możliwości korzystania z telefonów, co może powodować trudności w komunikacji”.

Dyrektor zaznaczył jednak: „Z wpisu na blogu wynika, że mimo opisanych wyżej wyjaśnień w kolejnych dniach udawało się skontaktować z personelem szpitala”.

Kamil Kulig

Seniorzy nie uwierzyli w historię o wypadku

Pani wnuk potrzebuje pieniędzy na kaucję – mówiła do słuchawki oszustka, ale łęczyńscy seniorzy nie dali się nabrać na zmyśloną historię o wypadku.

Jednego dnia policjanci otrzymali cztery zgłoszenia o próbach oszustwa. Schemat wyglądał za każdym razem podobnie: na telefon stacjonarny starszych mieszkańców powiatu łęczyńskiego dzwoniła kobieta, która m.in. podawała się za synową, bądź żonę wnuka.

- Kobieta informowała swoich rozmówców o wypadku samo-

chodowym, który spowodował jej mąż lub wnuk. Twierdziła, że został on zatrzymany przez policję. Następnie oszustka prosiła o zorganizowanie pieniędzy, ponieważ będą potrzebne na wpłacenie kaucji – mówi asp. Magdalena Krasna, rzeczniczka łęczyńskich policjantów.

- Na szczęście żadna z potencjalnych ofiar nie dała się nabrać w opowieściach przez telefon historie, a o zaistniałej sytuacji powiadomili policjantów – dodaje.

Kamil Kulig

KOMENTARZE Z FORUM

WWW.TUBALECZNEJ.PL

leczna.24wspolnota.pl

„Niech płaci za szkody”.

To on zniszczył groby! „Byłem pijany”

Policjanci zatrzymali sprawcę zniszczenia 25 grobów na cmentarzu parafialnym w Łęcznej. To 34-letni łącznianin dewastował pomniki, m.in. te, w których spoczywają dzieci. Czytaj więcej na s. R3.

Łęcznianka: Jaka to sprawiedliwość! Pójdzie do więzienia, będzie za darmo utrzymywany, karmiony, będzie miał wszystko za darmo za pieniądze podatników. A kto poniesie koszty naprawy nagrobków?

Sebastian Kpk: Niech teraz płaci za szkody... Nauczy go to trochę rozumu, o ile w ogóle go ma.

Paweł Flis: I co mam jeszcze go utrzymywać? Może karą powinna być naprawa tych szkód na własny koszt i dziesięć lat prac społecznych? Miałoby to więcej sensu.

Kamil Kulig

Napisz coś o tańcu i zgarnij nagrodę

Zamiast imprezy tanecznej jest konkurs na najlepszy taneczny tekst.

Z powodu pandemii w Gminnym Ośrodku Kultury w Milejowie nie odbyła się impreza taneczna Christmas Squeeze. Co roku w okresie świątecznym do Milejowa przyjeżdżali tancerze z całej Polski.

W tym roku zamiast tej dużej imprezy, w której nie ma możliwości zachowania dystansu, organizatorzy zapraszają do konkursu na rozpisanie układu tanecznego.

- Chcesz się podzielić z nami swoją historią z tańcem? Napi-

sać fikcyjne opowiadanie oparte o taneczny świat? Wylać żale lub podzielić się opinią? Napisać naukowe rozważanie na temat jednego z tanecznych aspektów? Może masz całkiem inny pomysł? To siadaj i napisz taniec z okazji Christmas Squeeze – zachęca Robert „Jamnik” Jamiński z GOK, organizator Christmas Squeeze.

- Do zgarnięcia są fajne nagrody w trzech kategoriach wiekowych - dodaje.

Karta zgłoszeniowa i regulamin na stronie internetowej gok-milejow.pl.

Kamil Kulig

Oleksiejczuk wraca do „klatki”. Ćwiczy i słucha piosenek krewnego, gwiazdy zespołu Defis

Mija rok, od kiedy zawodnik pochodzący z Bark stoczył ostatnią zawodową walkę. Michał Oleksiejczuk już w marcu ma wrócić do UFC, czyli najbardziej prestiżowej organizacji na świecie. 25-latek ma zmierzyć się z Modestem Bukauskasem.

Oleksiejczuk w zawodowej karierze ma na koncie 14 wygranych i cztery porażki. Z kolei Litwin legitymuje się rekordem 11 triumfów i trzech przegranych. Jak przyznał Mike Heck z portalu MMA Fighting, organizacja UFC pracuje nad polsko-litewskim bojem. Ma odbyć się 27 marca.

Nasz zawodnik ma na koncie pięć walk dla federacji UFC. W premierowej walce w Las Vegas wygrał jednogłośnie decyzją sędziów z Khalilem Rountree. Później pojedynek uznany za nieodbyty. Kolejne dwa występy to wygrane: z Gianem Villante po ciosach na wątrobę oraz z Gadzymuradem Antigułowem po ciosach pięściami. Dobra passa Michała skończyła się we wrześniu 2019 roku. Po narzuceniu morderczego tempa w pierwszej rundzie pojedynku z Ovincem St. Preux, w drugiej Polak opadł z sił i przegrał przez poddanie. Z kolei w lutym ubiegłego roku już w pierwszej rundzie poddał go Jimmy Crute.

Wspomniany Australijczyk to również ostatni pogromca Bukauskasa. Crute znokautował go w pierwszej rundzie na jednej z październikowych gal UFC. Wcześniej Litwin wygrał swoją debiutancką walkę w UFC. Przed dołączeniem do organizacji Dany White'a „The Baltic Gladiator” był posiadaczem pasa mistrzowskiego Cage Warriors. W organizacji tej Litwin pokonał też obecnego mistrza FEN-u Marcina Wójcika.

UFC (Ultimate Fighting Championship) - najbardziej prestiżowa na świecie, amerykańska organizacja mieszanych sztuk walki. Powstała w 1993 roku. Pojedyunki odbywają się w ośmiokątnym ringu otoczonym siatką, zwanym oktagonem.



ROZMOWA Z Michałem Oleksiejczukiem, zawodnikiem federacji UFC

Ja jestem zawodnikiem największej organizacji, zaś Karol śpiewa dla milionów ludzi

Kiedy zawalczysz?

- Sam oficjalnie jeszcze nie wiem. Widziałem spekulacje mediów, lecz na dzisiaj (piątek - przyp. red.) nie mam potwierdzonej daty oraz rywala. Słyszałem, że wystąpię w marcu.

A gdzie odbędzie się gala?

- Nie wiem.

Przez rok nie mogliśmy Cię oglądać. Dlaczego?

- Zrobiłem sobie wolne. Zaliczyłem dwie porażki z rzędu. Chciałem jeszcze więcej czasu i bardziej poświęcić się treningowi. Musiałem poprawić pewne elementy. Teraz jestem gotowy, by dalej walczyć.

Brakowało Ci adrenaliny związanej z przygotowaniami do konkretnej walki?

- Ja cały czas ciężko pracuję. Cały czas ćwiczę, uczę się, jeżdżę. Jedni chodzą do pracy od rana do popołudnia, ja mam inny charakter codzienności.

Po dwóch porażkach ktoś będzie musiał Cię motywować?

- W żadnym wypadku. Sam chcę wyjść i wygrać. Powtarzałem to i tak będzie: będę trenował do momentu, kiedy będę najlepszy. Nie wrzucam sobie presji, że coś muszę. Ja po prostu chcę. Dla mnie liczą się wygrane. A moje porażki? Pamiętajmy, że walczę dla najlepszej organizacji na świecie. Przegrane mogą się zdarzać. Z takich chwil trzeba wyciągać wnioski. Każde niepowodzenie daje „kopa”, by jeszcze lepiej i ciężiej pracować na każdych zajęciach.

W ostatnim czasie w naszym kraju zyskują popularność organizacje, gdzie zawodnicy walczą na gołe pięści. Wyszedłbyś do



takiego pojedynku?

- Jeśli organizatorzy zapłaciliby dobre pieniądze, to czemu nie. Moim celem i priorytetem jest UFC. A taka gala jak Wotore, Gromda. Niech przyślą konkretną ofertę.

Co łączy Ciebie i Karola Zawrotniaka, lidera zespołu Defis?

- Moja babcia od strony mojego śp. taty i dziadek Karola od strony taty, to rodzeństwo. Jeden z nas walczy w klatce, zaś drugi śpiewa.

Słuchasz jego muzyki?

- Znamy piosenki. Kibicuję mu, by wychodziło mu jak najlepiej. Cieszy to, że ludzie z naszego regionu potrafią wybić się ponad przeciętność. Jesteśmy przykładem

Zrobiłem sobie wolne. Zaliczyłem dwie porażki z rzędu. Chciałem jeszcze więcej czasu i bardziej poświęcić się treningowi. Musiałem poprawić pewne elementy. Teraz jestem gotowy, by dalej walczyć

Ja i Karol Zawrotniak z zespołu Defis? Moja babcia od strony mojego śp. taty i dziadek Karola od strony taty, to rodzeństwo. Jeden z nas walczy w klatce, zaś drugi śpiewa

mi, że można. Ja jestem zawodnikiem największej organizacji, zaś Karol śpiewa dla milionów ludzi. Obaj pochodzimy z wiosek.

Mało kto wie, ale swoją przygodę ze sportem zaczęłaś od piłki ręcznej...

- Dokładnie. Grałem jako prawy rozgrywający lub skrzydłowy. Jestem leworęczny, a w tej dyscyplinie to prawdziwy skarb. Występowałem u Henryka Arciucha w Bursie Puławy, później w Lublinie. Postawiłem na MMA i nie żałuję.

Masz czas na pasję?

- W całości oddaję się sportowi walki. Nie robię nic innego jak szlifowanie formy.

Rodzice mają gospodarstwo ekologiczne. Będziesz pomagał na wiosnę?

- Oczywiście. Obecnie mamy zimą, minusowe temperatury, ale za kilkanaście tygodni trzeba będzie wyjść na pole. Jeśli czas będzie mi pozwalał, będę pomagał. Jesteśmy przecież rodziną.

A Twoje pole?

- Zawiesiłem działalność. W tej sprawie nic się nie dzieje i w najbliższej przyszłości to się nie zmieni. Razem z bratem spędzamy całe dnie na macie. Czarek przygotowuje się do walki w lutym podczas gali organizacji FEN.

Za nami święta. Jak wyglądały w Twojej rodzinie?

- Byłem w gronie najbliższych. To przyjemne chwile. Pojedliśmy dobre potrawy, pośpiewaliśmy koledy. Spędziliśmy czas w taki sam sposób jak co roku.

Po której z potraw sięgasz w pierwszej kolejności...

- Nie przejadam się i jem wszystko, ale po trochu.

A czego nie tykasz?

- Wszystko zjem. Nie jestem wybredny.

Jaki prezent pod choinką był wyjątkowy?

- U nas raczej nie praktykuje się takich tradycji. Odpowiem inaczej; dwa lata temu wygrałem z Gianem Villante w dniu swoich urodzin.

Masz nowe tatuaże?

- Nie mam manii tatuowania ciała. Po lewej stronie na wysokości żeber jest Maryja. Kiedyś otrzymałem cios w to miejsce. Rywal po chwili przegrał.